№ 38. Piątek 16 lutego (1 marca) 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstempo **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Administracya „Dziennika Kijowskiego" podaje do wiadomości, że ogłoszenia przyjmują się wyłącznie w lokalu Administracyi (Prorezna № 9).

KALENDARZ.

16 (1) Piątek — Julianny
17 (2) Sobota — Patrycyusza
18 (3) Niedziela—Symeona.
19 (4) Poniedz.— Konrada
20 (5) Wtorek—Leona.
21 (6) Sroda—Maksymiana.
22 (7) Czwartek — Katedry św. Piotra.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 8.

Przed zwołaniem Izby.

Rezultaty wyborów do Izby Państwowej już nie pozostawiają miejsca dla wątpliwości. Zwyciężyła lewica skrajna, która będzie miała 40% głosów, bardziej licznie będzie reprezentowaną skrajna prawica (15%), a centrum kadeckie zostało zredukowane z 38,6% do 25.

Lewica, licząca 195 głosów na ogólną liczbę 448 obranych dotychczas posłów, zawiera takie żywioły, jak socyalnych rewolucyonistów (45) i socyalnych-demokratów (48), czyli 93 (prawie 20%) nieprzejednanych wrogów obecnego ustroju państwowego i społecznego, ludzi, którzy rok temu bojkotowali Izbę, uważając ją za parodyę przedstawicielstwa narodowego, a prawdziwą Izbę wraz z odpowiednim ustrojem społeczno-politycznym mieli zdobyć za pomocą powstania zbrojnego, zamachów skrytobójczych i strajków powszechnych.

Niebawem ci sami ludzie zasiądą na ławach poselskich i nawiążą zerwaną w lipcu roku zeszłego nić pracy prawodawczej. Jakim sposobem kraj, liczący zaledwie niecałe 2% robotników fabrycznych, mógł posłać w charakterze swych przedstawicieli 20% socyalistów—wydaje się na pierwszy rzut oka zagadką. Dość jednak przypomnieć rezultaty wyborów zeszłorocznych i właściwe powody zeszłorocznego tryumfu kadetów, ażeby dać odpowiedź na to pytanie.

Jak w roku ubiegłym młody pod względem politycznym kraj oddał swe losy w ręce kadetów dlatego, że program ich, wyraźnie opozycyjny, najbardziej odpowiadał nastrojowi mas, tak w roku bieżącym ludność oddaje 20% swych głosów socyalistom dlatego, że dziś ich program rewolucyjny i radykalny, dyszący nienawiścią nieprzejednaną do obecnego stanu rzeczy, najlepiej odpowiada nastrojowi licznych warstw ludności.

Cóż to za nastrój?

„Jęk dzwonów — to mój głos. Mój
[sztandar jako krew,
„Ja w groźnym szmerze ludu, jak u-
[piory
„Szkarłatne, krwawe kwiaty wyho-
[duję
„Zachwytem mordu natchnę duch ko-
[biety
„I dzieciom krwawe myśli ja pod-
[szepnę—
„I duch pokocha krew, pokocha krwi
[purpurę...
„Wypalę z serca ja kobiety świętą
[litość
„I oczy jej oślepię mętnym gniewem".

Takie dźwięki wydaje lira radykalna. Wszystkie krzywdy tylu lat, wszystkie nadużycia zapadły głęboko do duszy zawziętej i dały straszliwy plon: „zemsty grom, ludu gniew".

„Jam wszystkie już obliczył te ka-
[mienie,
„Na które kiedyś krew pociekła ludz-
[ka,
„Kamienie te zaklęciem wiecznych
[pragnień zaklnę
„I krew za krew bez miary się po-
[leje".

Ta straszliwa zawziętość mąci wszystkie pojęcia, odbiera wszelkie poczucie sprawiedliwości.

„Napiszę ja: mym hasłem sprawiedli-
[wość!
„I wróg przeczyta: „niemasz przeba-
[czenia!"
„Sprawiedliwości miecz przezorny i
[karzący
„Ja w tłumu oddam ręce. W ślepej
[ręce
„Zabłyśnie on, jak piorun bezlitosny.
„I córka piersi ojca nim przebije,
„I syn żelazem jego matkę zamorduje".

Oto uczucia, które w ciągu lat ostatnich wydały tylu oprawców - mścicieli, te, które miecz papierowy włożyły w ręce garstki inteligencyi i popchnęły ją na barykady moskiewskie, co zachęcały do strajków i zbrojnej grabieży.

Te same uczucia, spotęgowane siedmiomiesięcznym okresem sądów polowych, wydały dziś nowy plon, oddały liczne głosy obywateli najbardziej nieprzejednanym wrogom znienawidzonego starego porządku.

I jak w pierwszej Izbie echo burzliwej opozycyi mąciło nieraz plany polityczne, tak do tej przyszłej Izby przyjdą owi wysłańcy nieubłaganej nienawiści i żądzy zemsty.

Wejdą z nimi na salę krwawe upiory ofiar i mowa ich zabrzmi głosem nienawiści, wobec której umilknie litość i poczucie sprawiedliwości.

Gdzież jest siła, która tę burzę potrafi zażegnać i ten potok straszliwy skierować do łożyska planowej pracy.

Zapewne nie będzie nią prawica, której przeważna część przyjdzie do Izby po to, ażeby ją zniweczyć i zburzywszy pierwsze podwaliny wolności, powrócić do przeszłości. Zadanie to spada całkowicie na centrum, a właściwie na jedyny zorganizowany w niem żywioł—na kadetów.

Czy można liczyć na to, że zadanie to, które dziś już podejmują, wykonać będą w stanie? Innemi słowy: czy potrafią powstrzymać przyszłą Izbę od jakiegoś wybuchu, od groźnego w swych następstwach konfliktu z rządem?

Wiemy z działalności Izby pierwszej, że pomimo dwa razy większej ilości głosów zadanie to było dla nich nieraz nad siły i musieli nieraz poważnie liczyć się z ewentualnością zmajoryzowania przez połączoną lewicę. Nieraz sami ulegali temu nastrojowi, pod którego wpływem działała lewica, przeceniali wpływy Izby i swoje i gotowi byli rozpocząć politykę rewolucyjną.

Do nowej Izby wchodzą oni wprawdzie z innymi zamiarami, niż do pierwszej, świadomi zupełnej bezskuteczności i szkodliwości wszelkich przedwczesnych ataków, lecz cóż z tego!

Przeciwko sobie mają oni z jednej strony nielicznego, lecz nieprzejednanego wroga, który będzie czekał cierpliwie na chwilę słabości lub uniesienia, ażeby popchnąć Izbę w przepaść, jaką jej grozi reakcya.

Z drugiej strony lewica, żywiąca pogardę dla „połowiczności burżuazyjnej" kadetów, upatrująca w Izbie tylko środek chwilowy dla dalszych celów. Silni tym „gniewem ludu", który ich do Izby sprowadził, ulegający co chwila złudzeniom co do swych wpływów i uświadomienia mas, stanowią oni żywioł, zdolny do wszystkiego, oprócz systematycznej pracy prawodawczej. Jak można liczyć na to, że ci panowie naraz zechcą nagiąć się do polityki kompromisu, chociażby chwilowego ze znienawidzonym rządem, że będą oględnie, licząc się z prawami zasadniczemi, prowadzić zmudną pracę prawodawczą?

Około tych trzech wyraźnych grup: centrum, lewicy i prawicy skrajnej, będą jakiś czas krążyć te żywioły włościańskie, których kierunek nie jest do dziś dnia bliżej określony. Czy ci liczni Neczytajły i Nepysajły mogą się przyczynić do uregulowania parlamentarnej pracy pokojowej—o tem również chyba wątpić należy. Być może, po kilkuletnim pobycie w Izbie mogliby oni przyczynić się do pracy swym praktycznym rozsądkiem, ale w pierwszej decydującej chwili będą oni ulegać sugestyi „najmocniejszych" haseł i najostrzejszego stanowiska i niewątpliwie spotęgują tylko zamieszanie.

Taką drogę przebył parlamentaryzm rosyjski w ciągu niespełna roku. Na miejsce kadetów, których można było tylko z całym szeregiem zastrzeżeń uważać za centrum, przychodzą ci sami kadeci, mniej liczni i cały szereg żywiołów stanowczo nieodpowiadających pojęciu o centrum.

Centrum rzednie, wzmacniają się żywioły odśrodkowe, a jednocześnie potęguje się trudność pracy prawodawczej.

Stan wewnętrzny wielkiego państwa będzie w lutym 1907 r. bardziej skomplikowany, niż w kwietniu roku 1906. Za tydzień spotkają się w Izbie Państwowej dwie wrogie sobie siły, bardziej, niż przed rokiem nieprzejednane.

Idem.

List prof. posła W. Lisowskiego do „Pod. Głosa".

Przeczytawszy w N-rze 88 „Pod. Głosa" niedokładną notatkę w sprawie obiadu wyborców, właścicieli ziemskich, odbyte w dniu 9 lutego w „Grand Hotelu", uznaję za konieczne wyjaśnić niektóre okoliczności. Pierwsze mowy, pełne uczuć sprawiedliwości, humanitaryzmu i jedności, miały charakter ideowy — uwidaczniały program dążeń naszych. Odpowiadając na świetne przemówienia pp. Bałaszewa, Skibniewskiego, hr. Heydena i Sadowskiego, powiedziałem, że uważam za swój obowiązek iść drogą, przez mówców wskazaną, że mą myślą przewodnią będzie bronienie w Izbie praw i interesów całej ludności Podola, bez różnicy stanów, narodowości i wyznania; nareszcie, że na szlachtę zapatruję się jak na stan, powołany do niesienia wysoko sztandaru prawdziwej kultury i miłości bliźniego. Następnie szczere i dowcipne toasty wznosili pp.: Rakowicz, Weydlich, Aleksandrow, hrabia Orłowski, Sawostjanow i in., którzy wypowiadali osobiste życzenia, poglądy i sympatye. Na większość z tych mów, chociaż niektóre do mnie były zwracane, z braku czasu odpowiedzieć nie mogłem. Na żartobliwe zaś zwrócenie się do mnie w końcu obiadu jednego z mówców: „moja prośba osobista—Pan, jako poseł, wybrany zarówno przez Rosyan, jak przez Polaków, powinieneś bronić spraw tak Rosyan, jak i Polaków, powinieneś domagać się równouprawnienia Polaków z Rosyanami, ale... nie dalej"... nie uważałem za potrzebne odpowiadać, zapatrywania bowiem moje na konieczność ogólnego równouprawnienia w odpowiedzi mej; pierwszym mówcom *jasno były wyrażone*.

W. Lisowski.

Przegląd polityczny.

—|o|—

(Rozprawy w parlamencie angielskim. Autonomia Irlandyi. —Obrona Anglii przed najazdem).

Do wielkich spraw zabrał się parlament angielski. Obecna sesya izby gmin będzie rozstrzygającą dla panowania liberalnej większości i gabinetu sir Campbell-Bannermana. Trzy są sprawy, stojące obecnie na porządku dziennym rozpraw publicznych w Anglii: stosunek izby gmin do izby lordów, sprawa samorządu Irlandyi i wreszcie najnowsza sprawa, poruszająca umysły Anglików i Angielek—Kwestya przypuszczenia kobiet do głosowania przy wyborach do samorządu i do parlamentu.

W tych dwu pierwszych sprawach inicyatywę ustawodawczą wziął rząd liberalny, trzecia wypływa z żywiołowego ruchu wśród najwyższej inteligencyi feministycznej i idzie z dołu od suffragettek. W sprawie stosunku izby lordów do izby gmin rząd zapowiedział w mowie tronowej ustawodawcze reformy, lecz dotąd ich w izbie nie wniósł. Natomiast sprawa autonomii irlandzkiej już była przedmiotem rozpraw parlamentu.

Ze względu na wpływy, jakie te wielkie reformy w Anglii wywrzeć muszą nietylko na ukształtowanie życia publicznego na klasycznej ziemi konstytucyonalizmu i *self-governementu*, należy nieco bliżej zastanowić się nad rozprawami parlamentu angielskiego.

W izbie lordów zapowiedź autonomii Irlandyi głębokie zrobiła wrażenie, a opozycya lordów przeciw liberalnemu gabinetowi z powodu jego wojowniczej postawy wobec izby lordów przedewszystkiem wyraża się w stanowczem potępieniu wszystkich projektów, zmierzających do nadania Irlandyi odrębności autonomicznej. Nie można zapominać, że już przed dwudziestu laty, kiedy stary Gladstone wniósł pierwszy projekt *home-rule* irlandzkiego, opinia liberalna angielska rozdwoiła się i stronnictwo liberalne rozpadło się na dwa stronnictwa: zwolenników reformy Gladstona, godzących się na autonomię Irlandyi i zaciekłych zwolenników jedności królestwa W.-Brytanii i zupełnej unifikacyi Irlandyi z Anglią, które to stronnictwo odłączyło się od liberałów i pod Chamberlainem utworzyło samoistne stronnictwo liberalne Unionistów. Odtąd sprawa autonomii irlandzkiej nie schodziła wprawdzie z platformy wyborczej w Irlandyi, lecz nie miała żadnej szansy przeprowadzenia *home-rule* wśród kół politycznych w Anglii. Stronnictwo konserwatywne, wrogie wszelkim autonomicznym programom Irlandyi, wraz ze stronnictwem Unionistów liberalnych, tworzyła zwartą większość, sprzeciwiającą się wszelkim usiłowaniom autonomii irlandzkiej. Dopiero z chwilą objęcia rządów przez gabinet liberalny Campbell-Bannermana, posłowie irlandzcy, wchodzący do większości liberalnej, uzyskali przyrzeczenie gościnnego wprowadzenia autonomii irlandzkiej. Obecnie gabinet liberalny w Anglii z przyrzeczenia swego Irlandczykom zamierza się wywiązać i proponuje utworzenie autonomicznego zarządu irlandzkiego, wszakże bez odrębnego sejmu irlandzkiego w Dublinie, któremuby zarząd krajowy w Irlandyi był odpowiedzialny. Kanclerz skarbu państwa, Asquith, złożył onegdaj w izbie gmin na interpelacyę konserwatysty posła Percy oświadczenie, że rząd zamierza wnieść przedłożenie o autonomii irlandzkiej w tym kierunku, „żeby naród irlandzki we wszystkich sprawach irlandzkich miał zastrzeżony wpływ wszakże bez rozerwania całości państwa i bez naruszenia jedności parlamentarnej, łączącej Irlandyę z Anglią.

Co się tyczy stosunku izby lordów do izby gmin, oświadczył Asquith, że obecny stan rzeczy nie może być dłużej utrzymany wobec tego, że izba lordów odrzuca uchwały większości izby gmin, za którą stoi większość narodu angielskiego. Taki stan rzeczy jest zaprzeczeniem systemu reprezentacyjnego, a rząd zmuszony będzie w jak najkrótszym czasie zastosować przeciw temu stosowne środki. Jakie to mają być zarządzenia, tego kanclerz skarbu Asquith nie wyjaśnił bliżej. Poczem poprawka do adresu, wniesiona przez lorda Percy imieniem konserwatystów, została przez izbę gmin odrzuconą większością 374 głosów przeciw 111. Tym sposobem w izbie gmin rząd odniósł wielkie zwycięstwo.

Jeszcze bardziej interesujące rozprawy toczyły się w izbie lordów.

W chwili, kiedy cesarz Wilhelm w mowie tronowej wzywał do jedności narodowej i naród niemiecki, aby wytrwał „w obronie honoru niemieckiego", w izbie lordów toczyły się rozprawy nad pytaniem, czy Anglia jest dość silna, aby mogła odeprzeć wszelki napad najeźdźników z Europy.

Lord Lovat podniósł ewentualność, coby się stało, gdyby flota angielska była zorganizowaną na dalekiem morzu, a tymczasem zły sąsiad napadł na Anglię i wysadził swe wojska najezdnicze. Zastrzegł się przytem, że nie ma na myśli Francyi, która jest w tej chwili najwierniejszą sojuszniczką Anglii. Rzucając takie niepokojące pytanie, nie mógł mieć lord Lovat na myśli żadnego innego złego sąsiada, tylko Niemcy, których najazd na Anglię jest zawsze teoretycznie możliwy. Sam fakt, że się o tem mówi w izbie lordów, wskazuje na psychologię chwili i na kierunek uczuć Anglii dla państwa najeźdźców. Pierwszy lord admiralicyi, lord Tweedmouth, zapewniał, że przy szybkości floty angielskiej i jej obecnem uzbrojeniu, napad taki zostałby natychmiast odparty, ale naczelny komendant wojsk, lord Roberts, wcale tak optymistycznie na pytanie, poruszone przez lorda Lovat'a, się nie patrzy i wykazywał potrzebę lepszego uzbrojenia armii lądowej, wskazując, że niebezpieczeństwo najazdu wcale nie jest wykluczone. Tylko sekretarz stanu w ministerstwie wojny, lord Portsmouth, nie podzielał obaw lorda Lovata. „Trzebaby przypuszczać, że sąsiedzi Anglii byliby prostymi rozbójnikami—mówił lord Portsmouth—a tego przecież nawet o Niemcach powiedzieć nie można. Zresztą, aby Anglię najechać, potrzeba się przygotować, wojsko zebrać, flotę zmobilizować—o tem Anglia dowie się w 24 godzinach i wówczas z pewnością swej floty nie będzie trzymać bezczynnie pod Logos, lecz ściągnie ją na wody angielskie i zniszczy flotę nieprzyjacielską".

Ta rozprawa w izbie lordów dowodzi, że stosunki angielsko-niemieckie wcale nie są tak przyjacielskie i poprawne, jak to cesarz Wilhelm z pod *pikelhauby* w mowie tronowej w Białym Zamku berlińskim chciał przedstawić. Przeciwnie, Anglia liczy się z możliwością „napadu rozbójników" i wcale się nie kryje, pod jakim adresem te obawy chowa. Najlepszym dowodem, jak aktualną jest sprawa inwazyi, którą się izba lordów zajmowała, jest mowa generalissimusa Anglii, lorda Robertsa. Kanclerz Rzeszy niemieckiej, ks. Bülow, miał powiedzieć Steadowi, że dla utrzymania pokoju świata dość byłoby powiesić 12 dziennikarzy, 6 w Niemczech (zwłaszcza z „Kölnische Ztg") i 6 z Anglii (z „Daily Graphic"). Ale co zrobi p. Bülow z lordem Robertsem? A wszakże to szef armii angielskiej uważa inwazyę za rzecz możliwą i twierdzi, że należy przygotowywać obronę Anglii przez zbrojenie armii lądowej i powiększenie floty angielskiej.

„Daily Graphic", ten sam, którego ks. Bülow chce zgładzić, pisze w rozprawie o najeździe w izbie lordów: „Naród angielski nie będzie czekał, aż obcy najezdnik wyląduje, aby go żołnierz angielski pobił, lecz dąży do tego, żeby flota angielska była dość silną, aby żadnego najezdnika do brzegów Anglii nie dopuściła".

W..

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Protest. Nowo-założony Związek nauczycieli polskich w Warszawie ogłosił protest przeciwko wprowadzaniu polityki do szkół, w którym między innemi takie zupełnie słuszne wypowiada zasady:

„Protestujemy przeciwko wprowadzeniu jakiejkolwiek polityki w życie szkoły polskiej.

Protestujemy przeciw polityce nauczycieli i uczniów, dyrektorów i rodziców, o ile polityka ta zechce ujawnić się i wystąpić w szkole.

Protestujemy przeciw wciąganiu młodzieży naszej do akcyi politycznej dorosłych, a w szczególności do wszelkiego rodzaju agitacyi.

Protestujemy przeciw odrywaniu jej od nauki, przeciw wyzyskiwaniu w sposób niegodny najlepszych instynktów dusz młodocianych, przeciw podsuwaniu jej przykładów i obrazów wstrętnych, przeciw rzucaniu w nią zarzewia namiętności politycznych i walk partyjnych.

Protestujemy przeciw marnowaniu i psuciu przez społeczeństwo tego, co to samo społeczeństwo kosztem ofiar i wysiłków niezmiernych zdobyło.

Wzywamy niniejszem wszystkie nasze korporacye społeczne, wszystkich ludzi, jak my myślących, wszystkich rodziców i nauczycieli i samą młodzież, o którą tu chodzi, do przyłączenia się do naszego protestu".

Głos posła włościanina. — P. Jan Bielawski z Nasiechowic, wybrany na posła z gub. kieleckiej, zamieszcza w „Narodzie" odezwę „do braci włościan z ziemi kieleckiej, w której wyraża swój pogląd na zadanie poselskie.

Odezwę tę przytaczamy poniżej w całości:

„Z woli Waszej wybrany zostałem na posła do Izby Państwowej, spieszę więc pokłonić się Wam za ten wielki zaszczyt. O zaszczycie tym nie myślałem, a nawet broniłem się od niego, ile razy stojący bliżej mnie przepowiadali mi to wielkie dostojeństwo. Ale im lepiej pojmuję tę godność, tem większego doznaję lęku, czy godnie odpowiem powołaniu memu. Nie brak mi chęci do pracy i dziś, również, jak dawniej, tam gdzie idzie o dobro narodu mojego, chcę stanąć w pierwszych szeregach jego pracowników, o ile sił i zdolności starczy.

Bóg zapłać Wam, Bracia włościanie, za wybór. Zapewniam Was, że nie shańbię niczem naszej godności narodowej i nie splamię tej białej sukmany chłopskiej, o której czystość zawsze mi tak bardzo chodziło. Tam, w Izbie Państwowej, troszczyć się i walczyć będę o dobro i szczęście nie jednego stanu, ale całego narodu mojego, którego cząstką nieodłączną jestem, zawsze baczniejszą zwracając uwagę na tych, którzy się upośledzonymi być mienią.

Bóg i skołatana nieszczęściami Ojczyzna, oto moje hasło i program polityczny, z którym się szczerze dzisiaj przed całą wypowiadam Polską.

I jeszcze Wam się pokłonić chcę raz z prośbą o krzyżyk i błogosławieństwo na drogę, a zarazem o ciągłą modlitwę, by praca nasza — a Waszych posłów — owocną była".

Żargon. Z Łodzi donoszą o niezmiernie ciekawym zatargu, jaki wyniknął w łonie zarządu Towarzystwa krzewienia oświaty, działającego wspólnie z Macierzą Szkolną. Jeden z członków zarządu, niejaki p. Majewski, wystąpił z projektem urządzenia przy sekcyi uniwersyteckiej Tow. wykładów w żargonie, spotkał się jednak z silną opozycyą w łonie zarządu, który słusznie odmowę swoją uzasadnił tem, że gdyby zgodzono się na urządzanie wykładów w żargonie, mogłaby się również zgodzić grupa Niemców lub Rosyan i zażądać wykładów w języku niemieckim lub rosyjskim i tym sposobem polska instytucya kulturalna stałaby się międzynarodową i różnojęzyczną. Dowodzono również, że ludność żydowska miejscowa zna przecież język polski w tym stopniu, iż wykłady popularne, urządzane przez sekcyę Tow. krzewienia oświaty, są dla niej dostępne i zrozumiałe, jeśli zaś chodzi o chasydów i Żydów rosyjskich, to ci, nie biorąc żadnego udziału w naszem życiu społecznem, z wykładów takich nie korzystają. Dla zyskania sobie poparcia wśród Żydów, p. Majewski wygłosił odczyt w sali Grand Hotelu „o prawach żargonu", w którym porównywał go do języka rusińskiego i litewskiego, dla przeprowadzenia zaś w Tow. odpowiedniej w tej sprawie uchwały p. M. skaptował sobie pewną grupę członków i w dalszym ciągu, wskutek agitacyi, zapisuje się na listę sporo nowych członków, niemających nic wspólnego z polską oświatą ludową. Wśród członków obecnego zarządu zapadła podobno uchwała, że w razie przeforsowania projektu przez tworzącą się partyę p. M. — zarząd ustąpi.

Za kordonem.

Wywłaszczenie. W sprawie projektowanego przez rząd pruski projektu wywłaszczenia Polaków, znajdujemy w „Berliner Tageblatt" następujące rewelacye:

„Od roku już niejednokrotnie w różnych przez rząd inspirowanych głosach prasy, grożono rodzajem wywłaszczenia polskich właścicieli ziemskich, jako najnowszym i ostatecznym środkiem zwalczenia „niebezpieczeństwa polskiego". Wiadomo było, że rząd nosi się z myślą rozszerzenia atrybucyi komisyi kolonizacyjnej w tym kierunku, aby jej przyznane zostało prawo pierwszeństwa nabywczego przy sprzedaży ziemi, znajdującej się w rękach polskich i aby w razie zażądania od niej zbyt wysokiej ceny, przyznane jej było prawo wywłaszczania danej posiadłości. Te nadzieje z jednej, a obawy z drugiej strony, wzmocnione zostały przez mowę tronową, wygłoszoną w dniu 8-ym stycznia; jeden ustęp mowy zaznaczył konieczność „stanowczego i energicznego przeprowadzenia zapoczątkowanych przez rząd środków" w celu wzmocnienia żywiołu niemieckiego w prowincyach wschodnich i zapowiedział złożenie „odpowiedniego wniosku do prawa". Jak się dowiadujemy ze źródła dobrze poinformowanego, ten akt prawodawczy ma być w ciągu dni najbliższych wniesiony pod obrady i to rzeczywiście w formie „projektu wywłaszczania". Frakcya zachowawcza sejmu pruskiego miała odbyć w zeszłym tygodniu kilka konferencyi, aby wysondować opinię swoich członków, na wypadek, gdyby rząd w najbliższej przyszłości wystąpił w sejmie z nowym projektem antypolskim. To, że żywioły wolnomyślne zwalczać będą jak najbezwzględniej takie prawo wyjątkowe, można już dziś uważać za rzecz zupełnie pewną.".

Nowo-obrani posłowie polscy.

Stefan Plewiński.

Poseł Stefan Plewiński urodził się w Lubelskiem we wsi Ożarowie w roku 1866-ym. Po skończeniu gimnazyum w Lublinie wstąpił na uniwersytet warszawski, skąd po 7-miu latach przeszedł do wyższej szkoły Rolniczej w Dublanach. Po skończeniu zakładu tego osiadł na roli, gospodarując w Krzczonowie, w powiecie lubelskim. Jako rolnik i prawdziwy przyjaciel ludu, zdobył sobie pośród niego uznanie i zaufanie. Jest od lat paru członkiem rady Towarzystwa Rolniczego. P. Plewiński jest jednym z czynniejszych i wpływowszych członków stronnictwa Dem.-N.

Henryk hrabia Potocki.

Henryk hrabia Potocki, poseł ziemi kieleckiej, urodził się w roku 1868-ym w Chrząstowie pod Koniecpolem. Kształcił się w Warszawie, gdzie skończył gimnazyum, potem zaś udał się na studya rolnicze do Wrocławia i Halli. Po powrocie do kraju jął się pracy na roli w rodzinnym Chrząstowie; jako ziemianin światły i świadomy obowiązków względem kraju, nie uchylał się od prac obywatelskich, spełnianych gorliwie i sumiennie. Jest jednym z założycieli Towarzystwa Rolniczego Kieleckiego i przez cały czas jego istnienia zasiada w radzie tej instytucyi.

Polska za oceanem.

W sprawie amerykanizowania się polskiej młodzieży w Ameryce, chicagoska „Zgoda“ pisze:

„Poważniejsza prasa polska w Ameryce żywo w ostatnich czasach zastanawiać się zaczęła nad faktem szybkiego wynaradawiania się polskiej młodzieży w Ameryce i zgodnie konstatuje, że młodzież polska woli czytać po angielsku niż po polsku, jeżeli wogóle po polsku czyta, woli rozmawiać po angielsku niż po polsku, jeżeli wogóle po polsku rozmawia, dalej, że myśli po angielsku; wreszcie, że młodzież polska uważa się za amerykańską, a w najlepszym razie ma dla Polski wyłącznie jakieś pewne nie bardzo wyraźne sympatye.

„Najgorszem jest to, że wszystkie powyżej skonstatowane fakty, odnoszące się do tak zwanej „lepszej“ młodzieży, do młodzieży, zrodzonej na ziemi amerykańskiej, z rodziców o silnie rozbudzonem poczuciu narodowem, z rodziców, którzy należą do polskich narodowych organizacyi i którzy, aczkolwiek z pewnością niedostatecznie, ale zawsze starali się o wszczepianie uczuć polskich w serca swej dziatwy.

„O szarej masie całego tłumu potomstwa z rodziców narodowo nieuświadomionych, którzy przed trzydziestu i czterdziestu laty przybyli do Ameryki (podkreślamy: przed trzydziestu i czterdziestu laty przybyli) niema co mówić. Tłum ten gruntoniej opluwa chodniki miast i przeżuwa większą ilość gumy, niż wszyscy muryni i murzynki amerykańskie — ideał i wzór niewolniczo przez naszych „amerykanów — polskiego pochodzenia“ naśladowany.

Ci się już stanowczo zupełnie i z kretesem wynarodowili i o tych niema co myśleć.

A Sokoli, a młodzież w naszych gniazdach się skupiająca?

Oto co nam w „Dzienniku Narodowym“ z całą bezwzględną szczerością rzuca w twarz druh Gintowt z Chicago. „Weźmy młodzież sokolą: czy jest w Związku Sokołów polskich jeden Sokół—tu wychowany,—któryby czytał nasz „dział Sokoli“ w „Zgodzie“? Jeśli są, to wyjątki, któreby na palcach można policzyć. Nasze zastępy ćwiczące wiedzą o „walnym Złocie“ od nas starszych i gdyby nie nasza ustna informacya, o żadnych złotach, o żadnych uchwałach nigdyby nie wiedziały, tak, jak nie wiedzą, co się dzieje w innych gniazdach“.

„I druh Gintowt ma najzupełniejszą racyę, o ile mówi o najstarszych gniazdach sokolich w Chicago (jemu osobiście znanych).

„Dlaczego? Jak się to stało? Jak do tego doszło? Oto w „zastępach ćwiczących“ tych gniazd znaleźli się w przerażającej ilości synowie i wnukowie pierwszych osadników, nawet dobrych polskich patryotów, którzy grzeszyli tem, że za mało zwracali uwagi na polskie wychowanie dzieci.

„Przebiegam myślą nazwiska założycieli naszej patryotycznej organizacyi Związku Narodowego i widzę między nimi dużo takich grzeszników.

„Jedna tylko okoliczność łagodząca zmniejsza ich winę: za mało było wówczas Polaków, uświadomionych narodowo. Ratowali siebie, ratowali rówieśników swych, uświadomiwszy duże ich zastępy, ale nie mieli dość siły, by ratować dzieci—by, patrząc na zalegającą dziatwę tę, jak fala swym wpływem amerykańską ulicę, uwierzyć, że jest jeszcze cośkolwiek do ratowania.

„Ale dziś zmieniła się postać rzeczy, dziś druh Gintowt nie ma absolutnie racyi, gdy doradza abdykacye, bo dziś opieramy się na blizko trzymilionowej masie wychodźczej, w której milion uświadomionych polskich chłopów lepiej w duchu narodowym wychowuje swe dzieci, niż przed czterdziestu laty najgorliwsi patryoci. Tylko w najstarszych gniazdach sokolich źle się dzieje!

„I na miły Bóg musi się to zmienić, bo jeżeli my starsi, pozwolimy na to, aby tak dalej się działo, to lepiej porzucajmy odrazu wszystkie odznaki sokole, podepczmy je nogami—i nie pozwalajmy nazywać się Sokołami! Przestańmy okłamywać siebie i rodaków, że tworzymy organizacyę, stojąc na straży ducha narodowego.

„Ale sądząc po tem, co się w naszych gniazdach dzieje, a raczej dziać zaczyna, nie mamy powodu do rozpaczy.

„Źle jest w tych tylko gniazdach, gdzie w szeregach ćwiczących skupiła się wyłącznie młodzież zrodzona w Ameryce, a najgorzej w tych, gdzie ta młodzież tak zwarła się ze sobą, że poprostu nie dopuszcza między siebie sówieśników świeżo z kraju przybyłych.

„Z tego wyciągnąć powinni starsi obywatele kierujący życiem naszych gniazd, dwa wnioski: Pilnie baczyć na to, aby w szeregach ćwiczących Sokoła, młodzież w Ameryce zrodzona, miała przeciw sobie taką samą ilość rówieśników, wychowanych w Polsce (dziś nie trudno o wyszukiwanie je i wprowadzanie do gniazd) i — jeszcze pilniej uważać na to, aby ta młodzież czytała po polsku i informowała się osobiście o sprawach sokolich z polskich pism i z polskich podręczników.

„Jeżeli o tem pamiętać będą wszyscy Sokoli, dobrze rozumiejący posłannictwo naszego narodowego zakonu, naówczas nietylko o Sokolstwo, ale i o przyszłość naszą w Ameryce będziemy mogli być spokojni.

A więc—nie rozpaczajmy!“

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii. *Redakcya.*

Drażliwy obowiązek.

Mgławica wyborcza na Rusi rozwiana - jako osad po niej zarysowały się oblicza 42 posłów. Niezadługo otrząsną się ci posłowie z pierwszego wrażenia i wyruszą do północnej stolicy na walkę parlamentarną pod trzema sztandarami. Na jednym wypisano: „ziemia, wola i amnestya“, na drugim „niech będzie, jak bywało“, a trzeci, maleńki, poniesie jeden lub dwóch posłów z hasłem „za nasze i wasze prawa“. Z dniem ich wyjazdu troskę bezpośrednią o nowy układ społeczny zdamy na ich barki, sami zaś śledzić będziemy tylko zdaleka ich kroki i przy pomocy prasy z nimi się porozumiewać.

Nie znaczy to jednak, że, wkładając na nich ciężką troskę, sami mamy pozostać biernymi świadkami społecznego życia.

Nam pozostaje równie ciężkie zadanie, toczyć codzienną bryłę ludzkiego postępu, toczyć nie byle jak, nie aby pchać, lecz wybierać dla niej najodpowiedniejsze drogi i nie wtaczać ją na nogi naszych współobywateli, przeciwnie, toczyć równolegle z nimi ku jaśniejszym szlakom.

Nas, którzy zostajemy w domu, czeka robota twórcza. Do nas apeluje nędza cielesna i nędza duchowa naszego zwątpiałego, zagubionego po błotach, lasach, jarach, stepach i miejskich zaułkach polskiego ludu. Przygłuszony, spychany, zalękniony, rzuca on trwożne spojrzenia ku swojej szczęśliwszej, mądrzejszej i możniejszej braci. W tem jego spojrzeniu czytamy zapytanie: czy mogę już bezpiecznie wychylić głowę, czy mnie pomożecie wydobyć się z błota moralnego, z odmętów ciemnoty, z jaskiń choroby, nędzy i brudu fizycznego?

Czy już zrozumieliście, że podnosząc mnie, sami się robicie silniejszymi w walce życiowej o dobro powszechne? Jam gotów: ja się łakomie rzucę i na misę bratniej strawy i na elementarz polski i będę wolał wytworzyć coś swoją pracą, zamiast pokryjomu z cudzej pracy korzystać, tylko jam za słaby, abym się bez pomocy waszej—lepszych, mądrzejszych i możniejszych mógł dźwignąć, tak prędko, jak to naszemu społeczeństwu potrzeba.

To wołanie my słyszymy i odpowiadamy na nie czynem, „zakładając Towarzystwa dobroczynności, kółka oświaty i Towarzystwa gimnastyczne. W programach tych instytucyi nie braknie niczego, co jest potrzebnem dla odrodzenia duchowego i fizycznego, oprócz dwóch rzeczy: pierwsza, że zaledwie mała cząstka inteligentnego i możnego naszego społeczeństwa czynnie w tym kierunku pracuje, drugie, brak nam środków — przeraźliwie ich mało. Pomyślmy tylko, jeżeli na budowę pojedyńczego kościoła trzeba pół miliona, to na szpitale, ochronki, szkoły, biblioteki, na wszystko to, czego wymaga wyższy poziom kulturalny społeczeństwa, trzeba dziesięćkroć więcej. Przecież na terenie trzech naszych guberni pomyśleć musimy o potrzebach kulturalnych 750,000 ludności. Zadanie ciężkie, zdawałoby się nad siły. Powie niejeden z nas, że utrzymywać w formie podatków instytucye rządowe i z drugiej strony wytrzymać równolegle instytucye specyalnie swoje, to jest darcie dwóch skór z jednej osoby, a jednak my do tego zadania dorosnąć musimy. Taki okres historyczny nastał i my mu musimy podołać. Były okresy, kiedy bieg zadań społecznych wymagał od nas życia i nieśliśmy je bez wahania, mienialiśmy ognisko domowe na tunguzką tundrę, poświęcaliśmy rodzinę własną, skazaną na biedę i rozproszenie, to były czasy jeszcze cięższe, pomimo to staraliśmy się duchem im sprostać. Dziś mniej od nas wymagają, dziś musimy ograniczyć tylko nasze środki materyalne, mniej dla siebie i dla swoich najbliższych wydawać, a rzucić poważne środki dla założenia fundamentów prawidłowego istnienia naszego społeczeństwa i mielibyśmy przed podobną ofiarą się cofnąć? Wielki wstyd byłby nam przed dawnemi naszemi pokoleniami. Umieliśmy w zaraniu dziejów rzucać złoto do złota dla wykupienia ciał naszych męczenników, umieliśmy kosztowności pamiątkowe ofiarowywać dla wykupywania swoich z niewoli tatarskiej, a mielibyśmy dziś pod niegodnemi pozorami podejrzliwości stronniczej, składać nasze procenty po Bankach krajowych i zagranicznych wówczas, kiedy społeczeństwo od swoich synów słusznie ma prawo wymagać wyjątkowej ofiarności i zaparcia się swoich nałogów i zbytkownych przyzwyczajeń? Temu wierzyć nie chcę. Zgadzamy się wszyscy na to, że czasy patryarchalne minęły i stosunek pracodawcy do pracującego zmienił się bezpowrotnie. Dziś to nie stan wyższy i niższy, lecz dwa równorzędne elementy na polu pracy. Więc jeżeli potomkowie naszych dawnych zasłużonych rodzin chcą zachować u dzisiejszych pokoleń stanowisko poważne i naczelne, osiągną to jedynie wówczas, gdy iść będą w pierwszym szeregu bojowników naszego odradzającego się życia i tam, gdzie idzie o ofiarę materyalną, nie będą dawać przykładu oszczędności, lecz odpowiednią swoim zasobom ofiarę złożą na te cele, które większość naszego społeczeństwa uważa dziś za najważniejsze.

Tak samo, jak godność narodowa nie pozwala nam nadskakiwać rządowi, aby uzyskać łaskawy odczepny podarunek, tak i godność dzisiejszego pracownika nie pozwala za cenę osobistego poniżenia zdobywać łaskawe względy pracodawcy. Dziś ludzie możni mają jedyną drogę zdobywania zasług społecznych przez pracę dla dobra ogólnego, lecz nie przez okazywanie, doryweczo, bez planu i celu, łaski pojedyńczym jednostkom. Zatem, chociaż na obdarowanie pojedyńczego pracownika, danie stypendyum jego dziecku, jednorazową ofiarę na obrany przez siebie przygodnie cel, społeczeństwo nie może patrzeć nieprzychylnie, jednakże składanie tylko takich ofiar nie może ono poczytywać za spełnienie obowiązków społecznych, które polegają na poparciu szerokich, planowych instytucyi społecznych.

I na tę ofiarność społeczeństwo czeka. Niech ci, którzy posiadają znaczniejsze środki, nie są zmuszeni łatać roczny budżet swego utrzymania, aby się zdobyć na kilkunastorublowy wydatek na cele ogólno społeczne, zastanowią się poważnie nad swojem stanowiskiem.

Kraj na nich patrzy i bada. Takie lub inne zachowanie się możnych w chwili przełomowej dla naszego społeczeństwa, to ostatnie zakarbuje sobie i zapamięta. Inaczej być nie może; chwila jest nazbyt ważna, aby wolno było inteligentnym członkom naszego ogółu zajmować stanowisko biernego obserwatora na bocianim gnieździe naszego statku. Nie czyńmy sobie próżnych wymówek, analizę przyczyn zostawmy na czas wolniejszy, a dziś, mały czy duży, skromnie uposażony czy bogaty, każdy w stosunku swych sił i zasobów bierzmy się do spełnienia zaniedbanych, umożliwionych obowiązków z podwojoną energią.

Zbieranie funduszów na nasze instytucye posiada pewną technikę i o niej właściwie pragnę pomówić, bo ona jest celem mojej odezwy.

Zbieramy potrzebne fundusze przy pomocy naszych pism peryodycznych, lub przy pomocy specyalnie uproszonych poborców.

Zwykle wybiera się do tego jednostki z silnym charakterem i dużem poczuciem społecznego obowiązku. Okazało się bowiem, że trzeba wielkiej taktyki, umiejętności, odwagi cywilnej, pokory w wysłuchiwaniu przeróżnych zarzutów i wyrzekań, zanim się znajdzie dostęp do lada grubszego woreczka. Trzeba znieść niechętną pozę, grymas lub gest, spojrzenie, które ci mówi, że jesteś natrętem. Każda niesprawdzona plotka lub rzucone podejrzenie, że w danej instytucyi pracuje osoba, niecieszaca się względami przypuszczalnego ofiarodawcy, jest dostateczną pobudką dla odsuwania się od obowiązku, lub zbywania bagatelną sumką. Z wielekroć mniejszym wysiłkiem przeciętny śmiertelnik składa swoje kilka rubli, od ust odjęte, niż nasi możni i wielemożni.

Dochodzi do tego, że dziś trudno znaleźć chętnych ludzi, którzy podjęliby się zbierania funduszów, wobec niechętnego traktowania przedstawicieli tego drażliwego obowiązku.

Ludzie wysilają się na pomysły, na zabawy, któreby, dogadzając ludzkiej próżności lub sybarystycznej słabostce w jakiejś innej sztucznej formie zniewoliły zamożnego egoistę do złożenia ofiary w ukrytej formie, byle uniknąć niechętnie widzianej wizyty bezpośredniego poborcy.

Skąd ten objaw pochodzi i dlaczego tak jest?

Zlecenie zbierania funduszu na uznany przez ogół cel — czynność tak pochlebna, zaszczytna, która powinnaby być znakiem odznaczenia dla osoby, zaufanej u ogółu, staje się dla niej przykrym trudem—wielce drażliwym obowiązkiem.

To sie powinno odmienić. Tak być nie może. Żaden pomysł przy podobnem zachowaniu się nie da się w czyn wprowadzić. Można nic nie dać, można wytłómaczyć swoją odmowę, lecz trzeba zachować względy, należne osobie, upoważnionej do zbierania i nie zrażać jej obejściem się, nie nazywać to wymuszaniem, karotowaniem, a nadewszystko nie uciekać i nie unikać spełnienia swego obowiązku, bo takie zachowanie demoralizuje innych.

Obecnie, po skończonych wyborach, myśl ogółu musi się zwrócić ku sprawom wewnętrznym, a kontraktowe zjazdy dadzą możność łatwiejszego porozumiewania się i obmyślenia środków dla rozwinięcia naszych miejscowych instytucyi i tę chwilę uważałem za najodpowiedniejszą, aby zwrócić uwagę powszechną na nienormalne zachowanie się ofiarodawców względem przedstawicieli—drażliwego obowiązku.

Obyśmy w niedalekiej przyszłości mogli nazwę drażliwego obowiązku przechrzcić imieniem zaszczytnego obowiązku.

Głos z groty Zofiowieckiej.

Z wrażeń krakowskich.

Kraków, w lutym.

Popielec! Smutny to czas dla młodzieży; zakończył się szereg świetnych balów i zabaw. Umilkły dźwięki walców i mazurów, wprawdzie na krótko; po kilku pierwszych dniach postu odezwą się na nowo na rautach i wieczorach; lecz wtedy przypominać będą tylko minione chwile balowego szału i pomagać przy flircie i ogadywaniu bliźniego.

Dawno już stary, poważny Kraków tak się nie bawił. Bawili się wszyscy, starzy i młodzi, bogaci i ubodzy; życie towarzyskie wrzało we wszystkich sferach najwyższych i najniższych.

Gościnne mury Krakowa przyjęły liczniejszy, jak zwykle, zastęp gości ze wszystkich stron Polski.

Trudnoby było wyliczać wszystkie zebrania i bale, gdyż oprócz piątków, tradycyjnie od zabaw tanecznych wyłączonych, nie było dnia, w którymby kilku balów, czy to publicznych, czy prywatnych nie było.

Z balów publicznych jednym z najświetniejszych był tradycyjny „Bal rabczański“. Z łaski tego balu już od szeregu lat mnóstwo biednych chorych dzieci może corocznie zaczerpnąć świeżego górskiego powietrza i zdrowie, trującą atmosferą miejskich zaułków i suteren zepsute, ratować.

Bal rabczański odbył się pod protektoratem pani namiestnikowej hrabiny Krystyny Potockiej w nowych, wspaniale urządzonych salach starego teatru i zgromadził liczniejszą nawet, jak w ubiegłych latach publiczność.

Zaczął się, jak zwykle, polonezem, a do kadryla stanęło sto osiemdziesiąt par. Tańce, prowadzone z ochoczą i umiejętną werwą przez p. Tadeusza Chrząszczewskiego przy dźwiękach orkiestry 13 p. p. pod batutą p. kapelmistrza, Hocka, przeciągnęły się do białego dnia. Dochód z balu odpowiada swemu pięknemu celowi, wyniósł bowiem na czysto koło ośmiu tysięcy koron.

Z szeregu balów publicznych wymienić warto bal lekarski i bal na kolonie wakacyjne w Porębie wielkiej. Obydwa rywalizować mogą z balem rabczańskim co do świetności, a bal lekarski nawet go ilością osób przewyższył.

Oprócz zabaw publicznych mnóstwo domów, tak rdzennie krakowskich, jak i przyjezdnych, starało się w prywatnych kołach młodzież zabawić, czy to u siebie w domu, czy też w salach Grand-Hotelu. Z wdzięcznością młodzież nasza wspominać będzie świetne przyjęcia pp. Orpiszewskich, ks. Woronieckich, Radziwiłłów, hr. Krasińskich, Wodzickich, pań: Wiktorowej, Weissenhof, Drohojewskiej i t. d.

Nie brakło też tej zimy i innych rozrywek, którym na szczęście Post wielki żadnej tamy nie kładzie: sanna i ślizgawka. Niebywałe od wielu lat mrozy nietylko że nie ustępują, ale z dnia na dzień się zwiększają. Co dnia widać, głównie w popołudniowych godzinach, całe tłumy młodzieży, spieszące z łyżwami używać ulubionego sportu.

O ile się jednak łyżwiarze cieszą z ciągłych mrozów, o tyle narzeka nań biedna ludność miejska. O węgiel toczą się formalne bójki, magistratowi dawno już zapasy taniego opału się skończyły, koleje nie mogą nastarczyć z dostawą, węgiel dochodzi niebywałych cen (2 korony za $^1/_2$ metrycznego cetnara), wagonów z węglem na dworcach strzeże żandarmerya i policya, bo rabunki wagonów są na porządku dziennym, niejedna zapewne uboga rodzina położyła się tej zimy bez ciepłej strawy w zimnej, nieopalonej izbie; wszyscy też z upragnieniem wyglądają wiosny, która, zdaje się, długo jeszcze na siebie czekać każe.

H. W.

Carducci.

O zmarłym niedawno poecie Carduccim podają pisma włoskie szczegóły ciekawe i pouczające. Lubił zmarły poeta dużo mówić o sobie i swem życiu, więc z własnych jego słów możnaby ułożyć jego biografię.

Kiedyś powiedział o sobie: „Codzień się budzę z jakąś szkaradną chętką wzięcia się do pióra... Dla poskromienia w sobie tej żądzy, wylewam na siebie jak najwięcej wody, a duszę swą uciszam półgodzinnem czytaniem dzieł ascetycznych. W ten sposób przeczytałem już dyalogi i traktaty o moralności Grzegorza Wielkiego, rozmyślania i „Drogę Krzyża“ św. Bonawentury, wykład „Ojcze Nasz“ Bencivenniego i kazania błogosławionego Giordana da Rivalto... ostatni ten autor daleko jest przyjemniejszym i wymowniejszym od redaktorów pism „Opinione i Nazione“. Może Carducci zawdzięcza tym książkom — pisze jego biograf włoski — zbliżenie się swoje do Boga, zresztą zbliżenie się to nie było zupełne, gdyż choć poeta ten napisał swe „Diana Giuntini i Kościół Polenty“ utwory, mówiące o niebie, to jednak nie są one wyrazem wszystkich jego wierzeń, a przytem kwiat jeden nie stanowi jeszcze wiosny.

Wszelako poeta, który nie umiał czcić i kochać Boga-Człowieka, potrafił się jednak zdobyć na entuzyastyczną cześć dla Najświętszej Panny. W odach do „Chiesa di Palenta“ ze słów jego błyska jakaś nadzieja, jest jakieś szukanie ucieczki w modlitwie, co dowodzi pewnej chęci powrotu do źródła prawdy — do religii chrześcijańskiej.

Biograf Carducci'ego cytuje w tem miejscu strofę następującą:

„Taccion le fiere, egli uomini e le cose
Roseo il tramonto nel azzurrosfuma
Mormoran gli atti vertici ondeggianti
Ave Maria“.

Zachód życia ludzkiego jest taką samą tajemnicą, jak jego wschód i początek, a zwrotka „Ave Maria“, powtarzana przez poetę w jego odach, może mu brzmiała w uszach, w chwilach ostatnich napełniając serce skruchą i nadzieją.

Carducci urodził się w 1835 roku w Waldi Castello. Rodzina jego znajdowała się w nieświetnych warunkach materyalnych. Ojciec, doktór, zapalony *carbonaro*, często zmieniał miejsce pobytu, oddając się zatrudnieniom swego fachu. Pobyt jedenastoletni w Bolgheri zostawił małemu Giosuemu najsłodsze wspomnienia. Ojciec jego posiadał małą bibliotekę, więc poeta mógł w zaraniu życia obznajomić się z dziełami takiemi, jak: „Iliada“, „Eneida“, „Historya Rzymu“ Rollina i „Historya rewolucyi francuskiej“ Thiersa. Napoiło to malca duchem rewolucyjnym, zaczął więc z rodzeństwem i dziećmi z sąsiedztwa bawić się w urządzanie rzeczypospolitej i w mianowanie konsulów i trybunów, wyrobił też sobie przekonanie, że rewolucya to konieczny warunek istnienia. Oddano chłopca do szkół (*Scuole Pie*), gdzie odznaczył się zdolnościami i zamiłowaniem do nauki; wszczepili mu to ci sami ojcowie, którym on później niewdzięcznością się odpłacił.

Otrzymawszy nagrodę z literatury, został wkrótce potem profesorem w gimnazyum San Miniato i otrzymał stypendyum, które bardzo mu się przydało.

Jak sam opowiada w swych „Con pessioni“, w San Miniato nie umiał sobie zjednać ludzi, zrażał ich bowiem do siebie sceptycyzmem w poglądach i życiem niespokojnem. Opuściwszy San Miniato w 1857 r., aby nie powrócić tam więcej, zabiegał o katedrę w gimnazyum w Arezzo i zwyciężył na konkursie. Nie dopuszczono go jednak do profesury, a on sam przypisywał to niekorzystnym dla siebie informacyom z San Miniato.

W tym czasie umarł mu ojciec i w dziedzictwie zostawił mu 10 paolów i opiekę nad całą rodziną. Giosue przeniósł się do Borgo Ognisanti, w dalszym ciągu poświęcając się pracy i nauce. W tym czasie ożenił się ze swoją kuzynką.

Kiedy mu potem wypominano, że w roku 1859 nie chciał się narazić na kule nieprzyjacielskie, na swe usprawiedliwienie odpowiadał, że miał na swem utrzymaniu całą ogromną rodzinę.

W liceum w Pistoi otrzymał katedrę języka greckiego, skąd dostał się w roku 1860 do uniwersytetu w Bolonii.

Śmierć matki była strasznym ciosem dla niego, wspominał ją w swych wierszach i umyślnie odbył wycieczkę do Wolterry, miejsca urodzenia swej matki, aby tam dom jej odszukać.

Czekał go nowy cios jednak, a tym była śmierć małego synka, Dantego, na którym spoczywały wszystkie nadzieje na przyszłość i całe szczęście ojca.

W tym czasie przybrawszy pseudonim „Enetrio Romano“ wydawał swoje utwory: „Levia Gravia“, „l'Inno a Satana“, i „Decennali“, a w końcu „Odi Barbare“, które wywołały długą polemikę i zdobyły sobie sławę wielkością natchnienia i pięknością formy.

Gdy postawiono jego kandydaturę polityczną, z urny wyborczej wyszedł zwycięzcą. W rok potem utracił mandat poselski, ale nie zmartwił się tem wcale. Na wykłady jego przychodziły tłumy słuchaczy, żądnych usłyszeć słowa poety, lecz mówca, widząc salę przepełnioną, marszczył czoło, szarpał nerwowo brodę i mówił szorstko: „uprzedzam panów, że to jest lekcya; będę wykładał tylko filologię“. Królowa obdarzała go nadzwyczajnem uwielbieniem, chciała nawet poetę obdarzyć krzyżem zasługi, lecz ten odmówił. Jego zaś oda do królowej Małgorzaty wywołała ogromną przeciw niemu niechęć i gwałtowne napaści. Umiał stawić im czoło, stąd nieprzyjazne demonstracye skończyły się prędko.

Należy tu zaznaczyć, że masonerya starała się go ująć w swoje sidła od pierwszej chwili, w której sława jego, jako poety i pisarza, zaczęła się rozchodzić; wzmacniano w nim nienawiść do kościoła i namawiano do pisania rzeczy, przynoszących ujmę prawdzie i natchnieniu. W 1890 roku poeta otrzymał od loży masońskiej z Rzymu najwyższy stopień ⁂ 33.

Mimo to nie chciał on mieć konferencyi o początkach masoneryi, masonom przyrzeczonej, może temat ten, kiedy się w nim zagłębił, napełnił jego duszę niesmakiem, lub niechęcią pewną.

W marcu 1885 roku po raz pierwszy doświadczył rozstroju nerwowego, spowodowanego nadmierną pracą; zalecano mu odpoczynek, ale poeta prędko do swych zajęć powrócił. Przed kilku laty doświadczył nowego i strasznego ataku, który go pozbawił władzy w prawem ramieniu, pozbawiło go to prawie możności pisania; odtąd dyktował zwykle swoje utwory, a sam zaledwie ołówkiem kilka słów do przyjaciół mógł nakreślić. Zdobycie nagrody Nobla z literatury ucieszyło go wielce i dodało mu otuchy.

Był to ostatni jasny promień, co oświecił poecie zachód życia, a oświecił jakby przez ironię losu wtedy, gdy już poeta nie mógł się nim długo cieszyć i w chwili takiej, w której się poznaje, jak marną i krótkotrwałą jest sława i jej uśmiechy.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowna Redakcyo!

Upraszem o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

W Nr 115-ym „Schcesische Zeitung“ z dnia 15-go lutego roku bieżącego zamieszczono artykuł pod tytułem: „Die Tätigkeit des Vereins zur Vörderung der moralischen Interessen der polnischen Bevölkerung in Oberschlesien“ (Fortsetzung). W artykule tym kilkakrotnie wymieniono moje nazwisko, jako jednego z czynnych uczestników owego „Towarzystwa“. Wszystkie podane w tym artykule fakty, dotyczące mnie, są zmyślone, w szczególności zaś:

1) O istnieniu „Towarzystwa popierania interesów moralnych ludności polskiej na Gornym Sląsku“ nigdy nie słyszałem, nie mogłem więc być jednym z czynnych jego uczestników.

2) „Schlesische Zeitung“ twierdzi, że uczestniczyłem w jakimś zjeździe, odbytym w Wiedniu dnia 17-go i 18-go sierpnia 1905-go roku i że referowałem tam o potrzebach narodowych zaboru pruskiego. Stwierdzam, że cały sierpień 1905-go roku spędziłem w sanatoryum dra A. Tarnawskiego w Kossowie pod Kołomyją i nigdzie stamtąd przez ciąg sześcio-tygodniowej kuracyi nie wyjeżdżałem, o czem zaświadczyć mogą zarówno lekarze zakładowi, jak i wiele innych osób, współcześnie ze mną w sanatoryum obecnych. Nie mogłem przeto brać udziału w owym zjeździe w Wiedniu, którego przebieg tak szczegółowo opisuje „Schlesische Zeitung“.

3) „Schlesische Zeitung“ podaje, że przewodniczyłem na innym zjeździe, odbytym w Cieszynie w połowie 1906 roku. Oświadczam, że w Cieszynie nigdy w życiu nie byłem.

4) „Schlesische Zeitung“ przytacza *in extenso* list, pisany rzekomo przezemnie do jakiegoś dra S. na Górnym Sląsku. List ten jest falsyfikatem. Nigdy do nikogo podobnego listu nie pisałem i pisać nie mogłem: jest on datowany ze Lwowa dnia 23-go marca 1906-go roku, gdy tymczasem już dnia 10-go lutego 1906-go roku wyjechałem ze Lwowa do Warszawy i odtąd nigdy we Lwowie nie byłem.

Wszystkie podane wyżej fakty gotów jestem w każdej chwili udowodnić przed sądem. Niniejsze zaprzeczenie przesyłam równocześnie do redakcyi „Schlesische Zeitung“ we Wrocławiu z prośbą o zamieszczenie, lub o powołanie mnie przed sąd, celem udowodnienia prawdy słów moich.

Z szacunkiem

Antoni Sadzewicz

sekretarz Redakcyi „Gazety Polskiej“.

KRONIKA.

— **Polski poseł Rusi, dr Wincenty Lisowski**, przybywa w dniu 17 b. m., t. j. w sobotę, do Kijowa.

— **Poseł ziemi warszawskiej, ks. Jan Graiewski**, znakomity kaznodzieja i wybitny działacz społeczny, jak słyszeliśmy, odwiedzi nasze miasto w dniu 18 b. m., t. j. w niedzielę. Tegoż dnia przybywa również znany działacz na polu szkolnictwa w Galicyi, dr Kazimierz Lutosławski.

— **„Królewska Pieśń“**. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że poemat p. Kazimierza Glińskiego: „Królewska Pień“ już w tym tygodniu wyjdzie z pod tłoczni drukarskich u Anczyca w Krakowie. O dniu nadejścia wydawnictwa do Warszawy zawiadomimy osobno naszych czytelników.

— **Polskie Towarzystwo Gimnastyczne.** W sobotę w P. T. G. usłyszymy po raz pierwszy znaną w Warszawie amatorkę-deklamatorkę, panią H. Lutnia P. T. G. pod batutą p. L. Szychewicza, w zwiększonym komplecie wykona kilka nowych numerów.

Mandoliniści, pod dyrekcyą p. Rychtera, przygotowali kilka nowych utworów. Druhini M. Karwacka, pianistka, również przyobiecała swój udział.

Na zakończenie druh Wilczkowski odśpiewa kilkanaście nowych kujawiaków. Po przedstawieniu tańce.

— **„Ogniwo“**. Rada gospodarzy zawiadamia, że w niedzielę, dn. 18 b. m., z powodu mającego się odbyć walnego zebrania, lekcya tańców nie będzie się mogła odbyć.

— **Wiec pożegnalny**. Wczoraj wieczorem wyjeżdżali z Kijowa posłowie gub. kijowskiej. W celu pożegnania ich już dość wcześnie sale dworca I-ej i II-ej klasy zaczęła wypełniać publiczność, składająca się przeważnie z młodzieży, studentów i robotników. O godz. 7 i pół zaczęli przyjeżdżać na dworzec posłowie. Każdego posła witała publiczność grzmiącymi okrzykami „hura“, a następnie odprowadzała ich na środek sali, gdzie też przy dużym stole okrągłym zgromadzili się wkrótce wszyscy. Kiedy w końcu przyjechał na dworzec poseł Kirijenko, entuzyazm publiczności doszedł do zenitu. Okrzyki powitalne, długie nie ustawały. Sala wypełniła się po brzegi; zajmowano miejsca, gdzie i jak się dało: na oknach, stołach, krzesłach.

Kirijence ustawiono krzesło na podwyższeniu i wiec został otwartym. Najpierw przedstawiciel studentów odczytał opracowany na wczorajszym wiecu ogólno-studencki adres pożegnalny od studentów.

Następnie zabrał głos przewodniczący. Złożył on studentom podziękowanie w imieniu wszystkich posłów za ufność, okazaną wybrańcom ludu.

Dalej mówca wskazał, że on i jego koledzy gotowi są bronić praw wszystkich narodowości, zamieszkujących państwo rosyjskie, gdyż tylko przy wspólnej pracy i zgodnem współżyciu wszystkich narodów możliwem jest utworzenie drogi do przyszłości świetlanej. W końcu prosił o poparcie słusznych domagań się Izby.

Kolejno przemawiali wszyscy posłowie, przedstawiając słuchaczom treść instrukcyi, otrzymanych przez nich od wyborców włościan. Wolność, ziemia, amnestya, zniesienie kary śmierci, pełnia praw wolnych obywateli wszystkim narodowościom. Mowy wszystkie przyjmowane były owacyjnie.

Szszególny poklask zyskało przemówienie Malarenki, który w sarkastycznych wyrazach opowiedział o usiłowaniach „Związku narodu rosyjskiego“ skaptowania ich.

Na słuchaczy wywierały olbrzymie wrażenie proste, lecz pełne mocy słowa posłów-włościan.

O godz. 8 min. 45 na dworzec wprowadzono wojsko. Komendant kazał publiczności salę. W tem rozległ się prowokacyjny okrzyk. Ktoś zelżył głośno dowódcę oddziału. Dał się słyszeć suchy trzask zamków u karabinów... Tłum zaczął się tłoczyć do wyjść. Powstał popłoch.

Wojsko otoczyło dworzec i wpuszczało tylko tych pasażerów, którzy mieli przy sobie bagaże.

— **Inne pożegnanie**. O godz. 11 wieczorem zebrali się na dworcu przedstawiciele prawicy w celu pożegnania „swego“ posła, biskupa czehryńskiego Płatona. Dworzec wciąż był otoczony przez wojsko, przy moście na ul. Bezakowskiej stał oddział kozaków.

Na peron wpuszczono tylko duchownych i członków „Związku narodu rosyjskiego“. Biskup błogosławił zebranych, podczas gdy oni i chór katedralny śpiewali bezustannie pieśni patryotyczne. Nastrój cokolwiek się ożywił, kiedy dowiedziano się o odbytym tu wiecu, lecz pomimo poszukiwań, nie mogli „prawdziwi Rosyanie“ wywrzeć na kimbądź swego oburzenia.

— **Z życia akademickiego**. *Wiec ogólno-studencki*. Od samego rana w uniwersytecie zebrało się więcej młodzieży akademickiej, niż zwykle. Wiec naznaczony został na godz. 12 w sali aktowej, którą z rozporządzenia prorektora zamknięto, wobec czego drzwi zostały otwarte po wyłamaniu zamków. Na wiec zebrało się przeszło 2,400 studentów. Prowadzili wiec studenci Ciźniak i Rżewskij. Przewodniczący w imieniu Rady Przedstawicieli prosił zebranych powstrzymać się od wszelkich demonstracyi, które zostaną uznane za prowokacyę.

Zebrani uczcili przez powstanie studentów uniwersytetu odeskiego, którzy w niedawnym pogromie zostali zabici. Potem przystąpiono do porządku dziennego, podanego przez Radę Przedstawi-

cieli Studenckich. Na pierwszem miejscu stała kwestya „komisyi sądowej“. Postanowiono obrać do niej 12 członków i 12 kandydatów. Członkowie obierani będą na cały rok. Wybory zwykle odbywać się będą w styczniu, „Komisya sądowa“ ma być najwyższą instancyę sądową i do niej można apelować na wyroki komisyi wydziałowych. Po załatwieniu tej kwestyi zebranym została rozdana deklaracya Rady Przedstawicieli, (w swoim czasie była ona całkowicie drukowana w „Dzien.“). Jeden z członków „Rady Przedstawicieli“ oświadczył, że na tę deklaracyę „Rada“ nie otrzymała od profesorów żadnej odpowiedzi, co uważa za wezwanie do walki. Podjęta została kwestya kol. Łanda, który był wydalony z uniwersytetu z wyroku sądu dyscyplinarnego. Po kilku burzliwych mowach postanowiono żądać powrotu Łandy do uniwersytetu, nie uznając w zasadzie sądów dyscyplinarnych. Dalej podniesiono sprawę wolnej słuchaczki Walek, która została wydalona tylko dlatego, że policya zawiadomiła władze uniwersyteckie o jej *niebłagonadiożnosti*. To wywołało długie i gorące przemowy. Podkreślono w nich, że los słuchaczki Walek może spotkać wielu studentów, bo większość jest napewno „nieprawomyślna“ i nie można zgodzić się na taką zależność władz uniwersyteckich od policyi.

W rezultacie uchwalono, że póki nie zostaną powróceni do uniwersytetu stud. Łanda i słuchaczka Walek, póty spokojne życie w uniwersytecie będzie niemożliwe. W trakcie debatów na wiec przyszedł prorektor, p. Morozow, powitany z początku okrzykami i zamieszaniem. Po małej chwili zapanowało jednak milczenie i udzielono głosu prorektorowi, który oświadczył, co następuje: „Ponieważ wiec ogólnostudencki zwołany został pomimo mojej woli, ponieważ spowodował wyłamanie drzwi i przerwanie lekcyi, ponieważ nowe skandale mogą mieć miejsce — rektor zamyka uniwersytet na czas nieokreślony i prosi zebranych rozejść się. Odpowiedzialność zaś za zebranie wiecu pada na Radę Przedstawicieli Studenckich“. Oświadczenie to przyjęto do wiadomości w milczeniu. Po wyjściu prorektora jednogłośnie postanowiono wiecować dalej, protestując przeciw zamknięciu uniwersytetu. Uchwalono, żeby w pierwszy dzień po jego otwarciu „Rada przedstawicieli“ zebrała się dla omówienia dalszej taktyki, studentom zaś zalecono przez pierwsze dni otwarcia nie uczęszczać na wykłady. Ta rezolucya przyjętą została większością wszystkich głosów przeciwko 35.

Potem przystąpiono do trzeciego punktu porządku dziennego, do sprawy katedr: 1) ukraińskich i 2) polskich. Odczytano szereg telegramów od Ukraińców z różnych stron, witających usiłowania współrodaków. Rezolucya w sprawie katedr ukraińskich przyjęta została jednogłośnie. Studenci Żydzi wnieśli do tej rezolucyi poprawkę, brzmiącą: „Mniejszość narodowa powinna mieć prawo ufundowania katedr języka, literatury i historyi swego narodu“.

W sprawie katedr polskich zaznaczono, że chociaż dotychczas jeszcze Polacy nie otrzymali stanowczej odmowy od profesorów, ale odmowa taka nie podlega wątpliwości, więc niezbędnem jest poparcie tej sprawy przez ogół studentów, poczem przyjęto jednogłośnie rezolucyę tej treści: „Wobec tego, iż utworzenie polskich katedr jest palącą potrzebą Studentów-Polaków, że prawo na posiadanie katedr opiera się na zasadzie autonomii kulturalnej (?) każdej narodowości, my, stud. kij. uniwersytetu, popierając złożone w swoim czasie do Rady profesorów umotywowane podanie, stanowczo i usilnie żądamy utworzenia katedr polskiej historyi, języka i literatury“. Następnie uchwalono w dzień otwarcia Izby państwowej posłać depeszę gratulacyjną do opozycyjnej części Izby.

Wreszcie postanowiono w imieniu wiecu przesłać wyrazy uznania zaaresztowanym członkom Rady Przedstwicieli: Natalii Szwarc, kol. Entelis i wczoraj zaaresztowanemu kol. Kuliszerowi.

O godz. 4-ej wiec został zamknięty, poczem wszyscy uczestnicy w porządku opuścili uniwersytet.

— *Votum separatum w sprawie zwołania wiecu ogólno-studenckiego.* Jak już donosiliśmy, na onegdajszem posiedzeniu rady przedstawicieli studenckich, przy głosowaniu wniosku o urządzeniu wiecu z wyłamaniem drzwi sali aktowej, podane było *votum separatum* treści następującej: „Przyłączając się najzupełniej do zdania kolegów z rady, że częste w ostatnich czasach wypadki samowoli administracyi uniwersyteckiej, wymagają stanowczej odpowiedzi ze strony ogółu studentów, głosujemy przeciwko postawionemu wnioskowi, ponieważ zasadniczo jesteśmy przekonani, że takie fakty, jak wyłamywanie drzwi, poniżają godnosć studentów. Prócz tego, wobec głębokiej różnicy poglądów w łonie rady na kwestyę taktyki, uważamy za konieczne zasięgnąć co do tych kwestyi opinii ogółu studentów drogą plebiscytu, nawet gdyby to doprowadziło do odłożenia wiecu na jeden lub dwa dni.

Stanisław Jezierski (przedstawiciel “Polonii“), Walery Lewitski (przedstaciel frakcyi K. D.)“.

— **Z uniwersytetu.** Z powodu wiecu uniwersytet został przez radę profesorów zamknięty na czas nieokreślony, przypuszczalnie do 20-go lutego.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Posiedzenie rady odbywało się w środę, 14 lutego. Było ono poświęcone rozpatrywaniu drobnych czysto gospodarczych spraw. Między innymi radny Bukowiński przedstawił raport komisyi oświetlenia o rozdzieleniu pomiędzy cyrkuły 45 elektrycznych latarni. Latarnie rozdzielone zostały w sposób następujący: w Starokijowskim cyrkule postawiono 9 latarń: w Płoskim—6, w Padolskim—6, w Dworcowym—6, w Peczerskim—6, w Bulwarnym—6. Raport został zaaprobowany przez radę.

Nastepnie odbyły się wybory członków do poszczególnych komisyi: brukowej, oświetlenia. targowej i szacunkowej.

Radny Czokołow zapragnął przeprowadzić kandydatury b. radnych „procenkowistów“ Cezorskiego i Jasarskiego, ale rada ich nie wybrała.

Posiedzenie skończyło się około g. 11 wieczorem.

— **Oświadczenie posłów kijowskich.** Włościanie gminy wierchowieńskiej, przeczytawszy w „Kijewlaninie“. że wyborca ich, O. Bobyr, figuruje na liście prawicy, postanowili pozbawić go życia, przyczem proponowane były takie środki, jak spalenie przy pomocy nafty. Nieszczęsny wyborca zwrócił się do posłów, zebranych w Kijowie, z prośbą o zrehabilitowanie go i otrzymał na to następujące oświadczenie: „Doszły do Was, prawyborcy gminy wierchowieńskiej, wiadomości. jakoby wyborca Wasz, Onisim Bobyr, na gubernialnem zebraniu wyborczem był i głosował przeciwko włościanom. My, posłowie z gub. kijowskiej, oświadczamy, że to jest nieprawdą i stwierdzamy, że towarzysz Bobyr bronił spraw włościańskich i głosował na posłów włościańskich. Kijów, d. 15 lutego“. Następują podpisy posłów.

— **Z życia kolejarzy.** Naczelnik kolei Połud.-Zachod. zwrócił uwagę na to, że nowowstępujący na służbę, szczególnie niżsi funkcyonaryusze na linii często bywają postawieni w bardzo krytyczne położenie skutkiem nieotrzymywania pensyi w ciągu 2—3 miesięcy. Wynika to przeważnie wskutek spóźnionego wydawania okólników o przyjęciu na służbę, wywoływanego wypełnieniem pasportowych i lekarskich formalności. Znajdując taki stan rzeczy za nienormalny i wymagający niezwłocznego uregulowania, naczelnik kolei wydał okólnik, w którym poleca lekarzom kolejowym, aby badanie zdrowia nowowstępujących na służbę uskuteczniali bez zwłoki czasu. Naczelnikom dystansów polecono porozumieć się z naczelnikami miejscowej żandarmeryi kolejowej o możliwem przyspieszaniu wizy pasportowej. W dalszym ciągu okólnik poleca, aby usunięto zasadniczą przyczynę, polecającą na ssentralizowaniu w zarządzie formalności kancelaryjnych i wskazuje sposoby przejścia do decentralizacyi drogą przekazania zwierzchnikom na liniach większej ilości praw i samodzielności.

— **Nowe stowarzyszenia.** Zarządzający kijowską filią Banku państwa, p. Afanasiew, profesor Andrusow, profesor E. Wotezał, prezes kijowskiego sądu okręgowego Grabar, W. Naumienko i A. Tereszczenko podali prośbę o twierdzenie ustawy Towarzystwa popierania średniego wykształcenia w Kijowie. Oprócz tego komisya do spraw o stowarzyszeniach rozpatrzeć ma ustawy: towarzystwa pomocy biednym uczniom kijowskiej szkoły ziemskiej przy szpitalu Kiryłowskim, oraz dnieprowskiego Towarzystwa pomocy mechanikom, maszynistom i ich pomocnikom, pracującym w zakładach przemysłowych Kijowa.

— **Podanie dzierżawców dóbr apanażowych.** Dowiadujemy się z Petersburga, że podanie dzierżawców kijowskiego okręgu apanażowego o sprzedanie im części dzierżawionych gruntów apanażowych [illegible] zaspokojone. W przyszłym tygodniu odbędzie się w Kijowie zjazd wszystkich dzierżawców dóbr apanażowych, na jakiem rozpatrywać się będą sprawy, dotyczące przedłużenia dzierżawy. Na zjazd ten powrócą delegaci, wysłani z podaniem do ministra dworu i apanaży.

— **Zatrzymanie wypłaty pieniędzy, należnych od kolei Połud.-Zachod.** W czerwcu 1902 roku przed rozpoczęciem robót nad rozszerzeniem kijowskiego węzła kolejowego, przez zarząd kolei Południowo-Zachodniej, zostało wywłaszczone na Niżniej Słomiance na rzecz kolei do 30 sadyb z budynkami. Za budynki zapłacono bez zwłoki. Należności zaś za place dotychczas nie uiszczono. Jedna z osób zainteresowanych, straciwszy cierpliwość, udała się do zarządu kolei z zapytauiem. kiedy ostatecznie pieniądze zostaną wypłacone. Dnia 29 grudnia 1906 roku zarząd za pośrednictwem policyi odpowiedział, że na początku 1907 roku należne pieniądze zostaną zdeponowane w kasie gubernialnej, dokąd też należy udać się po nie. Rząd gubernialny jednak, gdy udano się do niego, odpowiedział, że żadnych pieniędzy zarząd kolei nie wnosił... Właściciele wywłaszczonych placów kołaczą już napróżno od 5 lat o swe pieniądze.

— **Manewry.** Dzisiaj, t. j. dn. 16 lutego, pomiędzy godziną 6-tą zrana, a 3-cią popołudniu, na placu w Syrcu odbędą się manewry strzelnicze piechoty z udziałem artyleryi i kartaczownic. O tem uprzedzono okolicznych mieszkańców dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków.

— **Posiedzenie Komitetu kiermaszowego.** D. 16 b. m., w piątek. o g. 4 po połud., odbędzie się posiedzenie Komitetu kiermaszowego w lokalu Rz.-Kat. Tow. Dobr., M.-Żytomierska Nr 8, na które wszystkich interesujących się sprawą kiermaszu zaprasza Zarząd Komitetu. Osobnych zaproszeń nie będzie.

— **Ekspropryacya w Ławrze.** Onegdaj zrana do celi starszego mnicha ławry peczerskiej, o. Erazma, wtargnęło dwóch bandytów. Jeden z nich zarzucił na mnicha chustkę, następnie zaś zażądali wydania pieniędzy. Gdy przerażony staruszek nie mógł z początku wydobyć głosu, rabusie zaczęli go bić i zagrozili pozbawieniem go życia. W rezultacie bandyci otworzyli szufladę, zabrali stamtąd 75 rb. i uciekli. O napadzie zawiadomiono policyę. Jednego z bandytów o. Erazm poznał, jest to dawny jego posługacz, Jan Wielikanow. Schwytano go przy ul. Kiryłowskiej Nr 25, przestępca przyznał się do winy i wskazał swego wspólnika Dawida Grigorowicza. Policya go zaaresztowała, w kieszeni G. znaleziono 37 rubli.

OSOBISTE.

— Dziś wyjeżdża do Petersburga prezydent miasta, I. Djakow. Zastępować go będzie podczas nieobecności członek zarządu, F. Burczak.

I. Danskij, zarządzający akcyzą w gub. chersońskiej i J. Christoforow, zarządzający akcyzą w g. podolskiej, wyjechali z Kijowa.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Pawła Slitkowa w domu Nr 22 przy ul. Konstantynowskiej zostały skradzione rzeczy wartości 109 rubli.

— W domu Nr 20 w Czarnym Jarze okradziono mieszkanie Antoniego Jackowa.

— NIESZCZESLIWY WYPADEK. Dnia 14 lutego w czasie uprzątania ziemi z obsuwającej się góry Włodzimierza jeden z robotników upuścił żelazny kilof, który, dzięki nieostrożności administracyi, że urządziła zbyt rzadkie sztachety, spadł na ulicę, uderzył w nogę konia przejeżdżającego w tym czasie Samuela Kamucina, łamiąc mu nogę.

OFIARY.

Na ogrodzenie i dzwonnicę przy parafialnym kosciele w Horbulowie złożono ofiary następujące: 1) Jan Jakowicz z Sitkowiec 25 rb., 2) K. M. Chojecki z Holaków 20 rb., 3) Emilia Załeska ze Szpanowa 5 rb., 4) A. Pelesza z Uzlanow 3 rb., 5) Leon Jurkowski z Sobolówki 50 rb., 6) Jan Bylina z Krasnobórki 15 rb., 7) Ludwik Kanusewicz z Morgówki 10 rb., 8) Ks. Ruszyński ze Sławuty 1 rb.. 9) Kazimierz Bogdanowicz z Żytomierza 25 rb., 10) książe R. Sanguszko ze Sławuty 100 rb.. 11) Ks. Ogińska 5 rb.. 12) Cypryan Krzyżanowski z Osowca 10 rb., 13) Tekla Drogoszewska z Iliniec 2 rb. 5 kop. i 14) Marya Mańkowska z Krasiłowa 25 rb. Razem 296 rb. 5 kop. Ofiarodawcy z wyjatkiem L. Kanosewicza nie należą do horbulowskiej parafii, zaś z horbulowskiej parafii zebrano tylko 398 rb. 50 kop. Ogólna kwota 694 rb. 55 kop. Ponieważ projektowana dzwonnica i ogrodzenie ma kosztować od 2 — 3 tysięcy, przeto uprasza się o łaskawe nadsyłanie ofiar w dalszym ciągu na imię horbulowskiego proboszcza.

Ks. B. Górski.

Adres: Poczta Radomyśl.
gub. kijowska,
ks. B. Górski, w Horbulowie.

SPROSTOWANIE.

W wykazie ofiar na «Kiermasz», zamiast «Książe *Wiktor* Czetwertyński», czytać należy «Książę *Witold* Czetwertyński».

Jeszcze katastrofy.

Gazety donoszą nam o innych jeszcze okrętach, oprócz „Berlina“, które padły ofiarą burz, szalejących w ubiegłym tygodniu.

W tym samym dniu, gdy o rafę wybrzeży Holandyi roztrzaskał się „Berlin“, padł ofiarą burzy parowiec austryackiego Lloyda „Imperatrix“.

Szczegóły katastrofy nie są jeszcze dokładnie znane. Zdarzyła się ona w pobliżu przylądka Elaphonisi, nieopodal Kandyi.

„Imperatrix“ należy do rzędu starszych parowców Lloyda. Do niedawna krążył ten okręt wyłącznie na linii Tryest-Aleksandrya.

Przylądek Elaphonisi, w pobliżu którego rozbiła się „Imperatrix“, jest jednym z północnych przylądków Krety i okala razem z nieco więcej na południe przesuniętym przylądkiem Krio rozległą zatokę. W zatoce tej znajduje się wiele wysepek, z których pewna liczba nie wznosi się ponad poziom wody, przedstawiających dla żeglugi, zwłaszcza podczas burzy, poważne niebezpieczeństwo.

Pierwsza wiadomość o katastrofie nadeszła do Tryestu w sobotę wieczorem w niejasnym telegramie, opiewającym:

„Sprawozdanie porucznika (tu wymienione nazwisko porucznika ze statku „Imperatrix“): Jestem uratowany z 12 osobami; reszta znajduje się na pokładzie parowca. Sytuacya jest nadzwyczaj niebezpieczna.—Włoch (tu wymieniona nazwa okrętu wloskiego stacyjnego) właśnie odjeżdża. Oczekujemy „Castora“ z nastaniem nocy i odpłyniemy niezwłocznie na miejsce katastrofy. Gdy powrócę, nadeślę dalszy telegram“.

Według listy okrętowej na statku znajdowało się 20 podróżnych, w tej liczbie 4 zakonnice. Z załogi utonęło 39 osób. Ostatnie telegramy donoszą, że okręty stacyjne francuski i rosyjski przewiozły rozbitków do Kanei. Okrętu nie dało się uratować.

Rozbitki z Kanei pojadą w dalszą drogę na innym parowcu Lloyda. Rannych umieszczono w szpitalu.

Ładunek statku, składający się z cukru, towarów galanteryjnych, rozmaitych innych towarów i pięciu wagonów drzewa, miał wartość przeszło dwóch milionów koron. Wszystko jest ubezpieczone.

Bliższych szczegółów katastrofy dotychczas niema.

Zatonął również w tych dniach parowiec „Coralie“, wiozący ładunek zboża guebracho. Załoga uratowała się; ładunek wartości pół mil. koron uchodzi za stracony.

Ostatnie wiadomości.

Walka kościelna we Francyi. Francuski minister wyznań i oświaty, Briand, polecił prefektowi Sekwany, aby zawiadomił arcybiskupa Richarda, że propozycye jego są nie do przyjęcia.

W kołach republikańskich panuje przekonanie, że rząd nigdy nie zgodzi się na to, ażeby zagranicznym księżom i członkom zawiązanych kongregacyi nadawane były probostwa.

Z sejmu pruskiego. W sobotę obradował sejm pruski nad interpelacyą w sprawie katastrofy w Saarbrücken. Minister handlu, Delbrück, omówiwszy obszernie przyczyny katastrofy, oświadczył, że wdowom i sierotom po ofiarach katastrofy przyznaną będzie dożywotnia renta.

Milicya na Krecie. Z Kanei donoszą, że zajmują się tam opracowaniem projektu zaprowadzenia milicyi, złożonej z 1,200 ludzi. Oficerowie będą powołani z armii greckiej.

Nowy gabinet transwaalski. Z Pretoryi telegrafują, że utworzony na podstawie nowej konstytucyi gabinet składa się przeważnie z członków partyi „Het Volk.“ Szefem gabinetu został generał Botha.

Reformy gabinetu min. Clemenceau. Z Paryża donoszą, że rada ministrów przyjęła zasady przedłożonego przez ministra sprawiedliwości Guyot-Dessaigne projektu w sprawie reformy stanu sędziowskiego.

Urzędowy dziennik ogłasza dekret w sprawie reorganizacyi ministerstwa spraw wewnętrznych. 93 posad urzędniczych w tem ministerstwie ma być zniesionych.

Kościół zreformowany na Węgrzech. Z Budapesztu donoszą, że cesarz sankcyonował ustawy kościelne, uchwalone przez synod zreformowanego Kościoła węgierskiego, którego obrady otwarto 10 listopada 1904 r.

Z sejmu chorwackiego. Po dyskusyi budżetowej w sejmie chorwackim, dnia 25 lutego, kiedy jeden z posłów oświadczył, że w razie odłączenia Bośnii od Austryi, dostałaby się ona Serbii, przyszło do gwałtownego starcia między Serbami a Chorwatami.

Sprawy kościelne we Francyi. „Echo de Paris“ zamieszcza sprawozdanie z rozmowy korespondenta swego z biskupem z Grenoble. Zdaniem biskupa tego, proboszczowie mogliby zawierać umowę dzierżawną o te kościoły, których naprawa nie będzie przedstawiać zbyt wielkich kosztów. Natomiast duchowieństwo nie może przyjmować na swój koszt robót zbyt wielkich. Na podstawie ustawy o zgromadzeniach, księża będą mogli odbywać służbę Bożą w kościołach, gdyż w myśl ustawy, nie wolno tam urządzać ani zebrań wolnomyślnych, ani uroczystości świeckich.

Według wiadomości z Rzymu, Papież oświadczył trzem biskupom francuskim, których przyjął na audyencyi, że układy z rządem francuskim są zerwane i niema nadziei porozumienia się. Ojciec św. dał biskupom wskazówki, według których episkopat francuski ma utrzymać *status quo* i księża mają pozostac w kościołach, bez względu na zarządzenia, jakie rząd francuski wyda.

Wiec studencki w Zagrzebiu. Dnia 25 lutego odbyło się w Zagrzebiu na uniwersytecie zgromadzenie, w którem wzięło udział około 600 studentów. Na zgromadzeniu tem uchwalono, ażeby żądać rozdziału Rzymem. W demonstracyjnym pochodzie podążyli następnie studenci przed sejm, a deputacya studencka udała się do prezydenta ministrów i przedstawiła mu żądanie, ażeby z budżetu wykreślił wszystkie pozycye na Kościół katolicki.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Łódź, 15 lutego.—Na wyborach przeszedł kandydat Koncentracyi Narodowej, *Aleksander Babicki*. Otrzymał on 61 głosów, kandydat zaś Zjednoczenia Postępowego, Mogilnicki—tylko 18.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Wilno, 15 lutego.—Miejscowy „Związek narodu rosyjskiego“ zbiera podpisy na podanie na imię Najwyższe z prośbą o naznaczenie osobnego posła do Dumy Państwowej od rosyjskiej ludności miejscowej.

Petersburg, 14 lutego. — Wieczorem, na pierwszem posiedzeniu drugiej sesyi w sprawie robotniczej, przedstawiciele przemysłu zwrócili się do prezesa ministra handlu, z prośbą o odroczenie posiedzenia, do czasu zaznajomienia przedstawicieli przemysłu szczegółowo z projektami ministerstwa, z których dwa już zostały wypracowane, a inne jeszcze nie są ukończone. Prośba została uwzględnioną; posiedzenie odłożono na kilka dni.

Senat, rozpatrzywszy skargi na nieprawidłowe wybory do Izby Państwowej z borysowskiego i kozyrskiego powiatów mińskiej gub., w akarmańskim powiecie besarabskiej gub. i z pieczerskiego cyrkułu miasta Kijowa, uznała wybory za ważne, Skarga na nieprawidłowość wyborów zjazdu ziemian riażskiego pow. uwzględniona. Wybory zostały skasowane.

Ogłoszony został spis uzupełniający członków Rady Państwa z wyboru, mianowicie: od duchowieństwa klasztornego — Nikon, biskup wołogodzki i Andrzej, biskup pskowski; od zjazdu obywateli ziemskich mohylowskiej gub. — Bojnicz i Sianożęcki; od akademii i uniwersytetów — książę Trubecki, Wasiliew, Kowalewski, Grim, Manuiłow i Bernadzki.

Inspektor gospodarstwa wiejskiego, Kriukow. mianowany został dyrektorem departamentu rolnictwa, głównego zarządu gospodarstwa rolnego.

Z wiackiej gub. wybrany na posła do Izby Jefremow, chłop, soc.-rew.

Poseł do Izby z kostromskiej gub., Peterson, telegraficznie prosi Agencyę o sprostowanie wiadomości, jakoby należał on do socyal-demokratów. W rzeczywistości Peterson jest bezpartyjnym, lewy.

Peterburg, 14 lutego. — Ładunki, zaległe na stacyach kolejowych, wynoszą w obecnej chwili 102,769 wagonów, w tej liczbie 72,000 wagonów jest ze zbożem. Główny zarząd rolnictwa opracowuje, celem wniesienia do Izby, projekt kredytu na zagospodarowanie włościan w Syberyi, kraju zakaukaskiego i w gub. nadbałtyckich.

Komitet rolny zakończył rozpatrywanie projektu ustawy o nastroju rolnym. Jest to właściwie uzupełniony projekt ustawy o rozszerzeniu własności włościańskiej, wniesiony w swym czasie do Izby Państwowej. Uzupełnienia wniesione zostały na zasadzie materyałów komisyi rolnych i dotyczą uregulowania szachownic.

Petersburg, 14 lutego. — Dziś, pod przewodnictwem wiceministra handlu Stoffa, otwarty został pierwszy wszechrosyjski zjazd eksploatatorów złota i platyny. Bierze w niej udział przeszło 100 osób. Utworzone zostały komisye: do spraw przemysłu platynowego, do spraw robotniczych, prawodawcza, finansowo-ekonomiczna, pamocniczo-naukowa i ogólna. Zjazd potrwa do dnia 28 lutego. W d. 19 lutego zjazd otwiera wystawę maszyn i narzędzi.

Do Izby Państwowej wybrani zostali: z obwodu akmolińskiego lekarz wojskowy Winogradow, soc.-demokrata; z miasta Orła: Tatarinow były poseł, kadet; z obwodu turgajskiego od ludności miejskiej Gołowanow, soc.-demokrata.

Petersburg, 14 lutego. — W nocy, dn. 14 lutego, podczas rewizyi w domu Nr 26 przy ul. Zielonej, zamieszkałym przeważnie przez robotników (mieści on do 1,000 mieszkań i pokoi), znaleziono 7 skrzynek z rewolwerami i dwie maszyny wybuchowe. Rewizya trwała cały dzień, dwie osoby uwięziono. Skład broni został wykryty wypadkowo z winy syna jednego z mieszkańców domu. Chłopiec wydobył ze skrzynki browning i biegając po korytarzu, straszył nim swoich rówieśników.

Mińsk, 14 lutego. — Kurator okręgu naukowego oznajmił okólnikiem, rozesłanym do dyrektorów zakładów naukowych, że agitacya nauczycieli w celu pozyskania uczących się dla jakiejś politycznej organizacyi jest bezprawna i nie powinna być dopuszczana.

Iwanowo-Wozniesiensk, 15 lutego. — Roboty wznowiły się we wszystkich fafabrykach; w niektórych z nich wytrącają za czas strajków, w innych robotnicy zgodzili się odrobić stracony czas w soboty.

Zugdidi, 15 lutego.—Pomimo ciągłych doniesień o głodzie w Mingrelii, okazuje się, że wiadomości te są zmyślone. Pud kukurydzy kosztuje 45 kop.

Irkuck, 15 lutego. — Na stacyi Sorokino w aresztanckim pociągu więzień Ziakow rzucił się z nożem na konwój, raniąc lekko czterech szeregowców i jednego więźnia. Żołnierz dwoma wystrzałami z rewolweru zabił Ziakowa.

Moskwa, 14 lutego. — Do wszystkich średnich zakładów naukowych rozesłano okólnik, nakazujący surowy nadzór nad tem, ażeby pomiędzy uczniami nie tworzyły się organizacye z wyboru w rodzaju rady starostów i t. p. Każde pobłażanie w tym kierunku uważanem będzie za bezczynność władzy.

Krasnojarsk, 14 lutego.—Zabito z rewolweru przechodzącego przez ulicę komendanta miasta, podpułkownika Kozłowskiego. Otrzymał on przed śmiercią dużo listów z groźbami. Złoczyńcy zbiegli.

Tyflis, 15 lutego. — Miejscowe organizacye polityczne wypowiedziały wojnę szantażystom, popełniającym gwałty i stawiającym różne bezczelne wymagania, podszywając się pod nazwę anarchistów-komunistów. Po mieście rozrzucają proklamacye, wzywające społeczeństwo do oporu przeciwko złoczyńcom. W ostatnich czasach jakieś niewiadome osobistości, obchodząc sklepy, wymagali opłat w imieniu czasowej rady wojskowej, grożąc w razie odmowy wywołaniem starć ormiańsko-tatarskich. Organ partyi „dasznakcutiun“ ostrzega ludność przed szantażystami, udowadniając, że ani jedno stronnictwo w Tyflisie nie ma rady wojskowej.

Saratów, 15-go lutego. — Policya aresztowała bandę złoczyńców, którzy wymordowali całą rodzinę. Na ulicy zebrał się tysiączny tłum, który zamierzał wykonać nad złoczyńcami sąd doraźny. Rozeszły się wieści, że zabójcy są badani przez sędziego śledczego. Policya z trudnością namówiła tłum do rozejścia się. Tłum rozszedł się dopiero wtedy, gdy się przekonał, że zabójców do sędziego śledczego jeszcze nie przyprowadzili.

Sosnowiec, 15-go lutego. — Na robotnika napadło na ulicy czterech złoczyńców, zabrali mu 50 rubli i zbiegli.

Rostów nad Donem, 15-go lutego. — Zawdzięczając środkom, przedsiewziętym przez generał-gubernatora, strajk maszynistów i konduktorów tramwajowych został przerwany. Żądań ich nie uwzględniono.

Ekaterynosław, 15-go lutego. — Na stacyi Krzywy-Róg kilku złoczyńców napadło na artelszczyka kolejowego. W czasie strzelaniny, która się wywiązała, zabici zostali: naczelnik stacyi, podoficer żandarmski i jeden ze złoczyńców.

Tyflis, 15-go lutego. — Na cmentarzu miejskim policya zatrzymała 5-ciu szantażystów, którzy przyszli otrzymać od obywatela ziemskiego Rustanbelkowa 5,000 rubli.

Kazań, 15 lutego.—Od października w stolicznych i prowincyonalnych gazetach pojawiały się sporadycznie wiadomości o sprzedawaniu córek przez zmuszonych do tego wskutek głodu Tatarów, z tietiuszskiego powiatu. W ostatnich czasach w stolicznych gazetach pojawiły się telegramy wymieniające nazwiska Tatarów, którzy sprzedali swoje córki. Otóż miejscowi korespondenci kategorycznie zaprzeczają tym wiadomościom. We wsiach tietinszskiego powiatu niema nawet wymienionych w telegramach osób, a w całym powiecie nie było ani jednego wypadku sprzedaży dzieci.

Pieczenga 15 lutego.—Przy tutejszym klasztorze otworzyła się pierwsza w kraju smolarnia. Z 200 pudów pni sosnowych i korzeni otrzymuje się 7 pudów terpentyny i 34 pudy smoły a wyborowego węgla pozostaje 57 pudów.

Rostów nad Donem, 15 lutego. — Generał-gubernator zażądał od dyrektora tramwai ażeby ten uwolnił ze służby wszystkich tych maszynistów i konduktorów, którzy wciągu dnia nie przystąpią do spełniania swych obowiązków gdyż w przeciwnym razie będą wysiedleni z obrębu miasta.

Spłonął młyn Frumsona pożar którego rozpoczął się dziś z rana. Budynek ubezpieczony na sumę 120 tysięcy rubli. Spłonął także zapas mąki i ziarna wartości 25,000 rubli, ubezpieczony na sumę 17,000 rub. Spichrze ocalały.

Berlin, 14 lutego. — Wczorajszy wiec studencki w sprawie studentów cudzoziemców był bardzo liczny. Pierwszą mowę wypowiedział profesor Samassa. Wykazał on, że sprawa studentów cudzoziemców na uniwersytetach dotyczy właściwie wyłącznie tylko Rosyan, gdyż tylko studenci Rosyanie i rosyjscy Żydzi agitowali na wyborach za Socyal-Demrkracyą, na studentów innych narodowości nikt skarg nie podawał. W ten sposób rosyjscy studenci działali przeciwko państwu, z którego gościnności korzystali. Dalej Samassa wykazywał ujemne skutki przypływu obcych elementów ze Wschodu o niższej kulturze. Wiec uchwalił rezolucyę, protestującą przeciwko napływowi tych elementów, niższych kulturalnie, zagrażających niemieckim narodowym cechom. W celu ukrócenia nadużycia niemieckiej gościnności przez studentów Rosyan i Żydów, którzy przyjmowali udział w socyal-demokratycznej agitacyi, rezolucya prosi ministra wyznań o zawarcie umowy ze związkowemi państwami, aby przedsięwziąć środki niedopuszczania szkodliwych czynników. Wiec był bardzo burzliwy. Niemieccy studenci Żydzi oznajmili, że nie solidaryzują się z rosyjskimi studentami Żydami. Rezolucya została przyjęta znaczną większością głosów.

Bukareszt, 15-go lutego. — Rozpatrywany przez izbę projekt prawa reformy wyższego wykształcenia spotkał ostrą opozycyę ze strony profesorów uniwersytetu, którzy postanowili przerwać lekcye. Część studentów przyłączyła się do strajku.

Londyn, 15 lutego. — Bannerman oznajmił izbie iż przedstawi projekt prawa o Irlandyi nie wcześniej jak około Wielkiej nocy.

Londyn, 15 lutego.—Król, królowa i książę Walii zwiedzili wystawę obrazów. Ambasador rosyjski przedstawił im malarza Borisowa, który dawał odpowiednie objaśnienia.

Berlin, 14 lutego.—Prasa, omawiając wczorajszą mowę Bülowa, nazywa ją dysputą soc.-demokratów. „Vössische Zeitung“ pisze: „powodzenie Bülowa wzmocniło siłę jego o tyle, o ile Bebel pogłębił fiasko partyi. W ciągu ostatnich dwóch dni kanclerz dowiódł, że jest zręczniejszym i szczęśliwszym wodzem od kierowników partyi soc.-demokratycznych. „Berliner Börser Kurier“ mówiąc o pochwale, z jaką Bülow wyraził się o soc.-dem. innych państw w przeciwieństwie do niemieckich, zaznacza: „prawda, że stawianie obcej opozycyi za przykład swojej jest starą taktyką działaczy państwowych, zręcznie wszakże obmyślaną była mowa, która miała na celu wyświetlenie przyczyn porażki soc.-demokratów“.

Królewiec, 16 lutego. — Student rosyjski, Lubicz, został skazany na karę 500 marek za obrazę policyanta i zakłócenie spokoju.

Londyn, 15 lutego.—Do „Daily Mail“ donoszą z Teheranu, że walka między rządem, a partyą medżylisu przybiera charakter coraz ostrzejszy. Rząd będzie zmuszony zaciągnąć pożyczkę od banku narodowego w sumie 6,000,000 funt. szt., płatną w terminie 6-miesięcznym; gwarancyą pożyczki będą dochody z komór celnych na zatoce Perskiej i granicy lądowej, które będą przechodzić w całości do kasy banku.

ECHA ZE ŚWIATA.

Proces „Matchichowi“. O autorstwo melodyi do modnego dziś tańca Matchicha, która przyniosła wydawcy olbrzymie pieniądze, toczył się proces w Paryżu. Kompozytorem był Hugon Jacopatti, kapelmistrz włoski, zmarły niedawno. Otóż jego wdowa upomina się o tantyemy. Kompozytor po raz pierwszy zaprodukował tę melodyę, osnutą na tle motywów hiszpańskich, w roku 1895 w teatrze Apollo w Madrycie. Wplótł ją do pantominy. W pół roku potem jeden z wydawców paryskich podłożył tekst pod melodyę i Matchich odbył pochód tryumfalny po obu półkulach. Trybunał paryski odesłał skargę do *Société des auteurs*.

Utrata dwóch rąk wskutek odmrożenia. W czasie, gdy we Lwowie panowały silne mrozy, jechał ze Lwowa do Pasiek obywatel tamtejszy, były adwokat dr K., odwożąc żonę do domu. Ponieważ dr K. sam powoził. nie uchronił dostatecznie rąk, odmroził sobie obie ręce, a odmrożenie było tak silne, że musiano dokonać operacyi. I oto prof. dr Rydygier uciął nieszczęśliwemu 6 palców całkowicie, zaś 4 do połowy. Aby choć trochę ułatwić ruch tymi 4 palcami, wyciął prof. Rydygier d-rowi K. skórę z brzucha dla przeniesienia jej na nieuszkodzone palce. Dr K., który uległ tak strasznemu wypadkowi, znajduje się jeszcze w sile wieku, liczy bowiem czterdzieści kilka lat.

Giełda petersburska.

15 lutego 1907 r.

4% Państwowa renta	72 3/4
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	343
" " 1866 r.	279
5% obl. prem. Szlach. Banku	229 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	449
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	368
" T-a Odlewni stali „Sormowo“.	162 1/2
" Bransk. Relsk. Fab.	112
" Putiłowsk.	103
" Bakińsk. T-a Naftow.	547
" Naft. T-a Br. Nobel.	—
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	155
" Petersb. Prywat. i Komm.	163
" 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	61
" 2-go " " " "	—
" „Hartman“	—
5% Pożyczka 1905 r.	92 1/2
" 1906 r.	86 5/8
% świadectwa włościańskie	

Usposobienie z papierami dywidendowymi i funduszami stałe, choć małoczynne; z premjówkami po mocnym poczatku ku końcowi giełdy słabsze.

Z życia prowincyi.

Krasnosiółka, *dn. 10 lutego 1907 r.*

Życie towarzyskie. — Z przeszłości. — Dziś.

Wszędzie, gdzie zbierze się pewna liczba ludzi, często wytwarza się zazdrość bytu materyalnego, względów i stosunków, a co za tem idzie, odseparowywanie się i wiązanie w kółka i kółeczka, nieprzychylnie względem siebie usposobione. Przedewszystkiem rzuca się to w oczy w osadzie fabrycznej, gdzie kilkudziesięciu ludziom potrzeba z sobą żyć i stykać się na niewielkiej przestrzeni przez wiele, wiele lat. Jeżeli nie udało się wytworzyć celu wspólnego, któryby chwilami łączył wszystkich w potrzebach ogólnych, natenczas życie w takich osadach staje się dla wielu prawdziwą męką. Dochodzi poprostu do absurdu, a pierwszorzędną rolę w tej niekonsekwencyi, niestety, trzeba otwarcie wyznać, grają kobiety... Pani dyrektorowa nie życzy sobie bywać u buchalterowej, ponieważ ona jest, klękajcie narody, dyrektorową; pani buchalterowa w ten sam sposób przeciwstawia siebie do żony pomocnika buchaltera i t. d., aż dochodzi do tego, że w małej osadzie reprezentowane są wszystkie klasy i stany społeczne. Lecz żyć w takich warunkach trudno, pomimo woli więc każdy, z popędu wrodzonej ciekawości, pragnie interesować się swoim bliźnim, a mając do niego bezustanne pretensye, stwarza w koło siebie atmosferę plotek, dochodzących niekiedy do oszczerstw.

Do wyróżnień pod względem życia towarzyskiego należy cukrownia Krasnosiółka, znajdująca się w powiecie hajsyńskim przy majątku p. Wacława Lipkowskiego i stacyi wązkotorowej kolei Henrykówka. Przed laty 20 stanowiła ona własność p-wa Lipkowskich, obecnie należy do Brodzkiego.

Każdego, kto był w Krasnosiółce, uderzyło harmonijne współżycie mieszkańców. Na zebrania u dyrektorstwa proszeni są wszyszy oficyaliści, w razie jakiej familijnej uroczystości kogokolwiek, zjawiają się również wszyscy. Choroba, lub czyje nieszczęście interesuje żywo każdego, a małe usterki, słabości natury ludzkiej (któż ich niema?) w Krasnosiółce są wybaczane chętnie i nie stoją na przeszkodzie życiu towarzyskiemu.

Zawdzięcza się to doborowi oficyalistów, mających na celu szlachetniejsze dążenia, wytwarzające spójnię. W znacznej mierze przyczyniła się ku temu czytelnia, przy pomocy której niejeden tutaj młody człowiek urobił swój światopogląd i prawdziwie ukochał język ojczysty.

Kilka lat temu, Krasnosiółka mogła być wzorem życia narodowego. Pani Stanisława Bielska urządzała wieczory literackie, młodzież zaś stworzyła cały cykl widowisk dramatycznych, przyciągających okolicę i nawet „nieobecnych" z dworu. A przedstawienia te były połączone z trudnościami, dziś już nieistniejącemi. „Zabronione" wtenczas polskie widowisko trzeba było urządzać prywatnie, w sekrecie przed funkcyonaryuszami administracyi, ku jakiemu celowi służyło gościnnie użyczane mieszkanie państwa Ł... Dzięki niestrudzonej obywatelskiej działalności ks. Kazimierza Nosalewskiego, proboszcza w Płoskirowie, obranego obecnie wyborcą do zjazdu w Kamieńcu, a natenczas proboszcza parafii Ternowieckiej, utworzył się miły chór amatorski, asystujący przy Mszy św. w kaplicy, znajdującej się we dworze p. Lipkowskiego.

Śmiało rzec można, że kilka lat temu Krasnosiółka roztaczała w koło siebie to źdźbło kultury umysłowej, opromienionej duchem narodowym i gdyby za jej przykładem poszły inne osady fabryczne, nie mielibyśmy obecnie tylu „nieuświadomionych", ciążących do wszystkich stronnictw rosyjskich, a pomijających swoje.

Lecz to było kilka lat temu, obecnie zaś...

Czy to nieziszczone nadzieje manifestu 17-go października, czy też przeświadczenie, że, kiedy jest pewna swoboda poruszeń wszystko samo ma się robić, dość, że w Krasnosiółce teraz nie popisuje się chór amatorski, na estradzie nie ilustruje się żywe słowo polskie, a wieczorami nie słychać odczytu wypracowania literackiego... tylko panowie w kątach przy zielonych stolikach wywołują lakoniczne wyrazy licytacyi wintowej, a panie... Biedne panie na kanapach, skoro wyczerpie się dyskusya o zaletach swoich pociech, bawią siebie opowiadaniem o kurach i cielętach.

A szkoda... szkoda, gdyż
„Czyń każdy... i t. d."

(t).

Równo. *D. 14 luty.*

Na wiec w Poczajowie.

W przejeździe przez Zdołbunowo wczoraj zastałem tam na stacyi kolejowej kilkuset włościan, nocujących w sali III klasy. Byli to wysłańcy różnych wiosek Wołynia, podążający do Poczajowa na wezwanie „Związku narodu rosyjskiego". Według brzmienia drukowanych wezwań, włościanie ci, wspólnie z poczajowskim duchowieństwem, mają dawać „nakaz" wybranym z Wołynia posłom do Izby. Nakaz ów niezawodnie różnić się nie będzie od „nakazów" drukowanych w sławetnych „Poczajowskich Listkach", a więc pouczać będzie przedewszystkiem, jak prześladować należy „inoplemieńców". O miłości bliźniego mowy tam nie będzie, gdyż podobnemi sprawami Poczajów się nie zajmuje.

Zważywszy, że dziś pociągiem od strony Kowla i linią Radziwiłowską, przybyły jeszcze do Poczajowa włościan liczne rzesze, wiec poczajowski tysiącznych mieć będzie uczestników.

Czy takie wiece pożądane są dla utrzymania spokoju w kraju? Czy należy dopuszczać, aby wśród spokojnych względnie włościan Wołynia szerzyć ferment i całą siłą rozniecać nienawiść klasową i narodowościową?

Powinniby się nad tem zastanowić dobrze ci, którzy mogliby temu przeszkodzić.

Podobne wiece smutne rezultaty dać mogą, a takie dążenia w Odesie urodziły już trujące owoce.

L.

Mojówka, *w lutym.*

Życie towarzysko-społeczne.

Przeglądając korespondencye z różnych miejscowości, przeczytałem z prawdziwą przyjemnością korespondencyę ze Sławuty.

Jest to głos bezstronny i oby nie pozostał głosem wołającego na puszczy.

Myśli podobne powstają teraz wszędzie, tylko nie zamieniły się jeszcze w czyny. Z tem większem zadowoleniem komunikuję czytelnikom „Dziennika", że oficyaliści cukrowni i majątków borowieckich i mojówieckich zrzeszyli się w celu pożytecznego i przyjemnego spędzania chwil wolnych od pracy.

Cel główny—samokształcenie. Członkami tego stowarzyszenia mogą być wszyscy bez różnicy płci, narodowości i wyznania. Podanie do władz już zrobione i oczekujemy tylko zatwierdzenia statutu, aby rozpocząć seryę odczytów i pogadanek.

Właściciel Borówki i Mojówki p. M. obiecuje nam odrestaurować bardzo obszerny lokal z dużą salą na zebrania, ze sceną dla amatorskich przedstawień, pokojami na bibliotekę i czytelnię i t. d. Słowem, da nam możność zbierania się najliczniejszego.

Myśl podobnego zrzeszenia się kiełkowała oddawna w naszem towarzystwie, ale dopiero młody nasz lekarz, p. Ch., wprowadził ją w czyn. Namawiał, zachęcał, doradzał i, znalazłszy bardzo czynną pomoc w osobie p. P. doszedł do celu.

Panom tym należy się serdeczne podziękowanie, bo nietylko cały ciężar organizacyjnej pracy wzięli na siebie, ale już złożyli podanie o pozwolenie na miewanie odczytów.

Szczęść Boże!

L. F.

Związek oficyalistów.

Antoniny. W styczniu odbyło się tu organizacyjne zebranie Związku oficyalistów rolnych i przemysłu rolnego, pod przewodnictwem organizatora p. Ignacego Łabęckiego.

Po zaznajomieniu się z ustawą zgromadzeni jednogłośnie postanowili utworzyć oddział miejscowy w Antoninach, obejmujący wszystkich oficyalistów Dóbr Antonińskich oraz Cukrowni Kremeńczuckiej. Utworzenie miejscowego oddziału Związku wynikło z głębokiego przeświadczenia o potrzebie zrzeszenia się wszystkich oficyalistów prywatnych dla obrony ich interesów, równie materyalnych, jak i moralnych. Dla tej zasady oficyaliści Antonińscy przystępują do związku, mimo, że nie mają zamiaru korzystać z urządzanej przezeń kasy oszczędności, czy przezorności.

Co do udziału finansowego w Związku—zgromadzenie uznało opłaty proponowane w statucie za zbyt wysokie.

Ustanowienie jednej normy dla wszystkich byłoby niesprawiedliwem. Jeżeli się zważy, że średni dochód oficyalisty w naszych warunkach nie wynosi 1,000 rubli, to przyjdziemy do wniosku, że potrzeba unormować wysokość opłaty na rzecz Towarzystwa w stosunku do pobieranej płacy, gdyż w ten sposób można będzie zjednać Towarzystwu wszystkich oficyalistów bez wyjątku, a nie ulega wątpliwości, że Towarzystwo *nie wysokość udziałów, lecz ich ilość* na uwadze mieć będzie.

Wobec tego oddział Antoniński proponuje od siebie następującą normę opłat:

od pensyi do 500 rb. [illegible]
„ „ „ 1,000 „ [illegible]
„ „ „ 1,500 „ [illegible]
„ „ „ 2,000 i więcej [illegible]

i tę, uchwałę oddaje, jako dyrektywę delegatom swoim na zjazd, mający się odbyć w Kijowie.

Oddział miejscowy w Antoninach ukonstytuował się, wybierając: prezesem p. Adolfa Okolskiego, zastępcą p. Bogusława Chmielowskiego, skarbnikiem p. Kazimierza Berezowskiego, buchalterem p. Adama Bahra, zastępcą p. Aleksandra Wójcika.

Na zjazd w Kijowie delegowano pp.: Adolfa Okolskiego, Ignacego Łabęckiego, Ryszarda Bielawskiego—z Antonin i p. Władysława Glińskiego—z Kremeńczuk.

Oddział liczy w dniu dzisiejszym 61 członków.

Cybulów. Dnia 11 lutego w Cybulowie odbył się zjazd członków Związku oficyalistów rejonu cybulowieckiego. Obecnych było 62 osoby w tem 19 starych członków, nowych zapisało się 34, reszta gości, którzy, dla różnych powodów nie mogli zapisać się na członków. Wiec odbył się w lokalu fabrycznym, przewodniczył obradom p. Winnicki, prezes kółka Monasterzyskiego, sekretarzami byli pp.: Grzybowski i Marka, dla zarządu sprawami kółka wybrano na prezesa p. Grzybowskiego, na zastępcę p. Marksa, na buchaltera p. Bjaboho, na kasyera p. Wolskiego, na delegatów do Kijowa pp.: Piotrowskiego, Marksa i Fedorowicza. Kwestya opodatkowania była gorąco omawianą, były głosy, żeby wszyscy płacili jednakowo po 2%, ale w końcu zdecydowano zostawić 2% i 3%, jak w ustawie, kwestyę wprowadzenia prawidłowej progresywności pozostawić zjazdowi delegatów w Kijowie.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— Z pow. **humanskiego**. W d. 6 lutego, wieczorem, na drodze, prowadzącej przez las do Wójtówki, 2-ch rozbójników napadło na włościanina z Krywcowa, Aleksego Fiszczenkę. Powaliwszy go na ziemię, zabrali mu z kieszeni woreczek z 15 rublami i 2 kurtki. W pierwszej chwili Fiszczenko miał zamiar stawić opór, ale napastnicy zaczęli go bić po głowie obcasami, stracił więc zupełnie siły i leżał bezwładnie na ziemi. Rozbójnicy tymczasem uciekli. Przeleżawszy w lesie całą noc, Fiszczenko rano dowlókł się do najbliższej wsi Wójtówki, gdzie znalazł schronienie u chłopa, Justyna Todosijczuka, skąd następnie przewieziony został do humańskiego szpitala ziemskiego.

W d. 9 b. m., o godz. 10-ej wieczorem, uciekł z więzienia przy mieszkaniu stanowem prystawa 3-go stanu włościanin z Łaszczewej E. Kucyj. Był on skazany przez zebranie włościańskie na zesłanie do oddalonych gubernii za karygodne postępowanie. Ucieczkę swą Kucyj uskutecznił w ten sposób, że wyszedłszy na podwórze, rzucił konwojującemu go żołnierzowi garść soli w oczy, czem uniemożliwił pościg.

Wyrostek S. Drozdienko, znany awanturnik humański, wieczorem, d. 9 lutego, wszczął bójkę z kilku pijącymi z nim razem włościanami. Podczas bójki chłop Dachownik, zadawszy D—ce kilka mocnych razów, uciekł do swego domu, gdzie zamknął się szczelnie. Drozdienko puścił się za nim w pogoń i zaczął wyłamywać drzwi do jego mieszkania. Dachownik tymczasem schwycił pałkę z ostrym końcem żelaznym i przez szczelinę w drzwiach uderzył nią w skroń D-kę. Uderzenie było tak silne, że strzaskało czaszkę; Drozdienko stracił przytomność, przewieziony do szpitala, wkrótce zmarł. Wszystkie te szczegóły podaje «Kijewlanin».

— **Uchwała Wielko-Holakowskiego wiecu gminnego** z dnia 13-go lutego 1907: r. «My niżej podpisani włościanie wsi Wielkich Holaków, gminy łuczyńskiej, 2-go stanu, pow. skwirskiego, gub. kijowskiej zebrawszy się na wiec w ilości 200 osób, mających prawo głosu dla omówienia swych potrzeb, jednogłośnie postanowiliśmy przedstawić nasze żądania posłowi naszemu, p. Bazylemu Sachno. My, włościanie, jesteśmy w ogromnej nędzy i dalsza nasza egzystencya przy obecnych warunkach ustroju rolnego i prawodawstwa staje się niemożliwa. Dla nas potrzebne jest to, czego nie posiadamy, a mianowicie: ziemia, wola równouprawnienie i oświata. My więcej nie możemy dzieci naszych oddawać w niewolę obywateli. Nie zniesiemy dłużej władzy samowolnej policyi (pańskiej), nie potrzebujemy panowania klas uprzywilejowanych, sami sobie powinniśmy wybierać kierowników i rządzących, żądamy zrównania wszystkich stanów, żądamy również zupełnej amnestyi dla męczenników politycznych i zniesienia kary śmierci, ponieważ żądania nasze zgadzają się z ogólnemi, pan przeto, panie Sachno, powinien w naszem imieniu wnieść je na rozpatrzenie Izby państwowej». Uchwałę tę podpisują włościanie wsi Wielkich Holaków. Następuje 200 podpisów i pieczęć starosty wiejskiego.

— **Kamieniec Podolski.** Podolska komisya do spraw o stowarzyszeniach zatwierdziła ustawę «kamienieckiego rzymsko-katolickiego Towarzystwa Dobroczynności», które ma na celu poprawę bytu materyalnego ludności polskiej m. Kamieńca i pow. kamienieckiego. Do chwili obecnej Towarzystwo rozporządza kapitałem 15,000 rubli.

— **Porządki pocztowe w Dunajowcach.** Tak przedstawia korespondent «Pod. Gołosa»:

«W tych dniach «Pod. Gołos» wydrukował korespondencyę z Płoskirowa, utyskującą, że miejscowy kantor pocztowy jest «na przedpieklu». Co za oryginalny—pomyślałem sobie—zbieg okoliczności, to właśnie tam, gdzie jest i nasza poczta. Ale, że to nie jest zbyt ciekawem, w niedługim bowiem czasie poczta zostanie przeniesioną bliżej, zastanawianie się nad tem, dlaczego poczta nasza nosi tę nazwę, a nie rzeczywistą, t. j. «Roboty ciężkie w m. Dunajowcach». Bo czyż nie racya, proszę osądzić! Po całych dniach urzędnicy, a zwłaszcza naczelnik poczty i jego pomocnik załatwiają interesa publiczności, naczelnik, prócz tego prowadzi, operacye bankowe, t. j. przyjmuje pieniądze do kasy oszczędnościowej, całemi zaś nocami przyjmuje i ekspedyuje pocztę. Poczta przychodzi codziennie: ze Smotrycza o g. 3 m. 30 w nocy i o 5-ej w po poł., z Nowej Uszycy o g. 8 wieczorem, z Kamieńca o g. 11 m. 10 wieczorem i z Płoskirowa o g. 7-ej zrana. Trzy razy tygodniowo przychodzi poczta ze Zwańczyka, o g. 4-ej w po poł. Poczta ekspedyowana bywa codziennie: do Nowej Uszycy o g. 8-ej zrana, do Smotrycza o g. 8-ej zrana, do Płoskirowa o g. 12-ej w nocy, do Kamieńca o g. 4-ej w nocy i o 7-ej zrana i 3 razy tygodniowo do Zwańczyka o g. 8-ej zrana. Ponieważ zaś poczta nieraz się opóźnia, nic też dziwnego, że urzędnikom niejednokrotnie zdarza się spać, nie rozbierając się zupełnie. Urzędnicy z wyjątkiem naczelnika, mieszkają w mieszkaniach prywatnych, jasnem więc jest, że nie bardzo mogą sobie pozwalać na odbywanie podróży do domów podczas krótkich chwil odpoczynku, wolą więc przeciągnąć się na ławce, lub krześle w kantorze. Do składu osobistego biura wchodzą: naczelnik, jego pomocnik, 4-ch urzędników i 3 listonoszów. Skład ten mógłby wprawdzie zostać znacznie zwiększonym, poczta bowiem miejscowa daje ogromne dochody... ale nikt jakoś o tem nie myśli. Dodać należy, że naczelnik, oprócz obowiązków służbowych, zmuszony jest do rewidowania kilka razy rocznie filii pocztowych w Sołobkowcach, Zwańczyku, Nieginie i Smotryczu. Gdy się pomyśli o tem, ile urzędnicy poczty Dunajowieckiej mają czasu na odpoczynek fizyczny, mimowoli przychodzi do głowy, tak źle żyje się urzędnikom pocztowym, tak źle, że nie daj Boże znaleźć się w tej sytuacyi».

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

DYWANOWY ODDZIAŁ

DOMU HANDLOWEGO

I. KIMAJERA

Mikołajowska 13. 546-3-1

Poleca na czas kontraktów

wspaniałe Dywany

wyrobu Akcyjnego Towarzystwa Warszawskiej fabryki dywanów

Kolosalny wyrób.

CENY FABRYCZNE.

Od godziny 12 i pół do 2 po połud. magazyn zamknięty.



OGRODZENIA Z KOLCZASTEGO, STALOWEGO OCYNKOWANEGO DRUTU.

OD KOP. 10 SĄŻEŃ I DROŻEJ.



(NATURALNA WIELKOŚĆ)

149—37—15

E. Herse

Kreszczatik № 20.

Otrzymał modele sukien od Callot, Paguni, Lincker i in. Balowe suknie koronkowe. Balowe suknie wyszyte. Galony, koronki, złote i srebrne lamy.

Ostatnie nowości.

578-3-3 **Duży wybór.**

Alfred Mianowski

Kreszczatik Nr 52.

Duży wybór aparatów fotograficznych. !Nowość! **Bez zapałek**! Zapalniczki do cygar i papierosów, latarnie czarnoksięskie i rozmaite inne nowości. 427—10—4

209-100-20

Potrzebny handlowiec gruntownie obeznany z buchalteryą i korespondencyą w języku polskim i rosyjskim. Oferty zaopatrzone referencyami, składać w Redakcyi „Dzien. Kijowsk." dla „Biura Techniczn." 541—4—1

Człowiek w średnim wieku, prosi o jakąkolwiek pracę za najmniej. wynagrodzenie wraz z dzieckiem przymiera z głodu. Adres: Redakcya Dziennika dla biedaka. 577—1—1

Ekwipaż dwukołowy zastąpi pawilon w polu jako słońco-deszczochron, sprzedam za 150 rb. Aleksandrowska Nr 12 w Tattersalu. 551—4—2

Gospodarz średnich lat szuka posady. Adres: Kijów, ul. Sofijowska Nr 8, m. 10. Agronomowi. 374—15—8

Prosimy zwrócić uwagę!!!

Powaga firmy naszej nie pozwala nam uciekać się do reklamy, pragnąc wszakże zapoznać Sz. Publiczność z wyrobami naszymi, upraszamy wszystkich o żądanie cenników naszych podług działów. Ofiarujemy maszyny do szycia, wartości 140 rb., **tylko** za **45 rb.**, welocypedy wartości 150 rb., **tylko** za **75 rb.**; motocykletki, wartości 500 rb., tylko za 300 rb., automobile 4-ro cylindrowe **taniej** od jednocylindrowych. Kasy ogniotrwałe o 50% taniej, maszyny do pisania wartości 300 rb., tylko za 140 rb., zegarki, brzytwy i t. p. o 70% taniej. **Prosimy odróżniać od reklamy; zupełna gwarancya.** Taniość zależy od interesu naszego, prowadzonego na wielką skalę. Pieniądze zwracamy na nasz koszt nawet bez przyczyny, tak, że nikt nikt nic nie ryzykuje. Firma nasza jest znaną prawie w całej Rosyi. Prosimy zatem, aby Sz. Publiczność, nie żałując 3 kop. na kartę pocztową, żądała nasze cenniki, przyczem zapewniamy, że na każdym przedmiocie zaoszczędzą sobie WP. kilkadziesiąt rubli. Treść cenników naszych obchodzi Sz. Publiczność zasadniczo, dlatego też należy je mieć w każdym razie. Upraszamy WP. w interesie własnym zwracać się pod adresem: Warszawa, 34, skrzynka poaztowa Nr 127. 628—5—1

Fr. Melichara

znakomite **siewniki uniwersalne rzędowe** wysiewające wszelkie drobne i najgrubsze ziarno.

Kombinowane — do wysiewu zbóż i nasion buraków z nawozami.

H. Laas'a

z Magdeburga najlepsze, premjowane na konkursie w Kordelówce.

Maszyny do szarówki i przerywki buraków dające znaczną oszczędność w kosztach i pracujące bez zarzutu. **Niezbędne wczesne zamówienia, aby dostawę uskutecznić na czas.**

L. Zdrojewski & K. Grabowski.

413-15-6 Kijów, Kreszczatik 25.

WYDAWNICTWA

GEBETHNERA i WOLFFA:

Andrejew Leonidas. **Żywot Bazylego Fiwejskiego.** Przekład St. Kruszewskiej. Cena kop. 60.

Gliński Kazimierz. **Gady.** Powieść z XIV wieku. Cena rb. 1.50.

Gorkij Maksym. **Dzieci Słońca.** Dramat w 4-ch aktach. Tłóm. z rosyjsk. H. Radlińska-Boguszewska. Cena kop. 80.

Jaroszyński Tadeusz. **Miasto.** Powieść. Cena rb. 1.50.

Jeleńska Emma. **Obrączka.** Powieść. Cena rb. 1.2[illegible].

Jerwicz. **Baśń życia.** Szkic powieściowy [illegible]

Jeske-Choiński Teodor. **Błyskawice.** Powieść histor. z czasów rewolucyi angielskiej. Cena rb. 1.50

Kamieński Antoni. **Wiosenny Poranek.** Z notatek lekarza waryatów. Z rys. autora. Cena rb. 1.50

Lemański Jan. **Ofiara królewny.** Powieść fantastyczna. Cena rb. 1.

Lemański Jan. **Proza ironiczna.** Bajki, bajeczki, przypowiastki dla dziatek, sielanki. Cena rb. 2.

Marion. **Życie.** Powieść Cena rb. 1.50.

Morzycka Faustyna. **Powrotne fale.** Dziewięć strof powieściowych z życia współczesnego. Cena rb. 1.20.

Przybyszewski Stanisław. **Śnieg.** Dramat w 4-ch aktach. Wydanie drugie. Cena rb. 1.

Reymont Wł. S. **Chłopi.** Powieść współczesna, I Jesień, II Zima, III Wiosna. Cena rb. 4.50.

Rodziewiczówna Marya. **Joan VIII.** Powieść. Cena rb. 1.50

" " **Szary proch.** Powieść. Wydanie nowe. Cena kop. 60.

Rygier-Nałkowska Zofia. **Książę.** Powieść. Cena rb. 1.50.

Sieroszewski Wacław. **Ol-Soni Kisań.** Powieść. Cena rb. 1.35.

Słowacki Juliusz. **Zawisza Czarny.** Dramat.—Z autografu wydał Artur Górski. Cena 1.20.

Tetmajer-Przerwa Kazimierz. **Wybór poezyi (Nowy).** Cena rb. 1.50, w opr. rubli 2, w opr. ozp. rb. 2.40.

Weyssenhoff Józef. **Narodziny działacza.** Cena rb. 1.

Wyspiański Stanisław. **Skałka.** Dramat w trzech aktach. Cena rb. 1.

Zdziechowski Kazimierz. **Przemiany.** Powieść 2 tomy. Cena rb. 2.

Żeromski Stefan. **Popioły.** Powieść z końca XVIII i początku XIX w. — Wyd. drugie, 3 tomy. Cena rb. 3, w opr. rb. 4.

Żeromski Stefan. **Powieść o Udałym Walgierzu.** Cena rb. 1

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



WYDAWNICTWA

GEBETHNERA i WOFFA

Korzon T. **Historya nowoczesna 1788 — 1805,** uzupełniona latopisem XIX stulecia, z dodaniem genealogii, mapy, 42 ilustr. i rozkładu lekcyi. 3.—

" **Kościuszko** Biografia z dokumentów wysnuta. Wydanie 2-gie. 3.60

Koszutski St. **Podręcznik ekonomii politycznej.** 1.20

Papée Fr. dr **Studya i szkice z czasów Kazimierza Jagiellończyka.** 2.40

Raleigh T. **Elementarne zasady polityki.** Przetł. dr J. Polak. —.60

Sobieski W. **Trybun ludu szlacheckiego.** (Jan Zamoyski). Studyum historyczne. 1.50

Sprawy szkolne i wychowawcze Odczyty, wygłoszone w wydziale wychowaw. warsz. T-wa hygienicznego. 1.—

Stecki Jan. **W sprawie autonomii Królestwa Polskiego.** —.30

" **Zasady ogólne ekonomii społecznej.** Wyd. 2-gie, przejrzane i powiększone. —.60

Struwe H. **Filozofia polska w ostatniem dziesięcioleciu (1894—1904)** Przełożył z niem Kaz. Król. —.75

Tokarz Wacł. **Ostatnie lata Hugona Kołłątaja** (1794 — 1812). Praca odznaczona nagrodą im. J. U. Niemcewicza 2 tomy. 4.50

Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej. Życiorysy, streszczenia, wyjątki. Pod redakcyą: Ig. Chrzanowskiego, H. Gallego, St. Krzemińskiego. Tom I: Wypisy Nr 1—142, rb. 1.80, w oprawie ozdobnej 2.50.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 467—3—2

Dom handlowy

Nieczuja-Wierzbicki i Brzeziński

Kijów, Puszkińska Nr 11. Telefon Nr 1336.

Poleca:

Superfosfat, saletrę chilijską, tomasówkę, kainit i inne nawozy sztuczne.

Dostawa artykułów technicznych dla cukrowni i gorzelni.

629—6—1

Towarzystwo

„RABOTNIK"

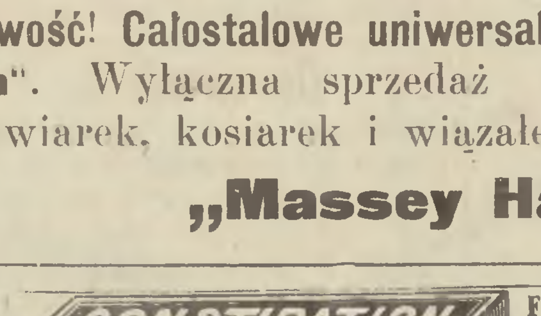
Kijów. Mikołajewska 11.



Wielki wybór maszyn i narzędzi rolniczych.

Posiadamy na składzie uznane za najlepsze **siewniki kombinowane do buraków** fabr. „**Pracnera**". **Nowość! Całostalowe uniwersalne siewniki „Miranda"**. Wyłączna sprzedaż powszechnie znanych żniwiarek, kosiarek i wiązałek

„Massey Harris". 590-12-1



FRANCUZKI POPULARNY ŚRODEK przeciw

CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI

Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.

Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.

275—18—5

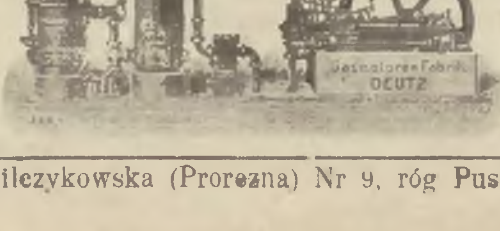
562—50—4

Oryginalne

Motory OTTO DEUTZ

W połączeniu z pompowymi gazo-generatorami **Motory naftowe.**

Najtańsza i najprostsza siła robocza. Motorów 77,000 w ruchu o sile 570,000 koni. 60% oszczędności, w stosunku do parowego urządzenia. Gwarancya paliwa 1 do 1½ f. antracytu.



Reprezent. Inżynier C. F. Schmidt

Kijów, Mikołajewska Nr 6, m. Nr 3.
Charkow, W.-Gonczarowska.

Siewniki rzutowe Patent Bermana

Siewniki rzędowe uniwersalne

Rud. Sakka.

Najnowszej konstrukcyi, najtrwalsze, najstaranniej zbudowane, najdokładniej siejące, jednakowo przydatne dla miejscowości górzystych i płaskich, z radlicami europejskiemi lub anglo-amerykańskiemi.

Wielorzędowe maszyny RUD. SAKKA do szarówki i przerywania buraków, z wystawy Berlińskiej 1906 roku. 576—20—2

Polecają ze składu i przyjmują zamówienia

Jedyni Reprezentanci

T-wo Akc. „WŁ. A. DOLIŃSKI".



99-4-3

Zastępca: M. POSNER, Łódź.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.